Nr. 227. We Lwowie, Niedziela dnia 3. Października 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbji . . . po 7 złr. 80 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 16 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie Biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 63.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Co. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Co. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

Lwów d. 2 października.

(Do charakterystyki sytuacji. — Plan Austrji. — Bieżące sprawy przedlitawskie).

Sytuacja od wczoraj w niczem się nie zmieniła. Ta sama duszna atmosfera, ten sam koncert europejski wiszący na włosku, te same niebezpieczeństwa, grożące pokojowi, te same nawet pogłoski. Jest wiele symptomatów dających do myślenia, że sprawa Dulcignańska dąży do zabagnienia. Są znowu inne, przemawiające za zaostrzaniem się jej. Do pierwszych należy wieść, która pomimo kategorycznych zaprzeczeń, nietylko utrzymuje się w sferach politycznych, ale posiada nawet tyle żywotności, że w coraz innych rodzi się punktach i coraz śmielej głowę podnosi. Jest to pogłoska o konferencji mającej się zwołać do Wiednia. Z nią licuje wiadomość, że zbiorowa flota opuszcza Gravozę i przenosi się do zatoki Kotorskiej, co zdaje się uprawniać domysł, iż mocarstwa szukają sposobu wycofania się od demonstracji flot.

Ale wobec tej pogłoski jest inna, groźniejsza, iż po za koncertem europejskim formuje się pomiędzy niektóremi gabinetami spółka, mająca zamiar na własną rękę przeprowadzić naprzód uchwałę traktatu berlińskiego co do Czarnogóry, a następnie uchwałę konferencji berlińskiej co do Grecji. Że w tej spółce prym wiedzie Anglia i Moskwa, łatwo się domyślić. Ale jest także mowa i o Włoszech, ale temu Diritto stanowczo dzisiaj zaprzecza; jest także mowa i o Francji, co w sferach burżuazji paryzkiej wywołuje niemałe oburzenie, a prasie radykalnej daje pochop do agitacji nad zwołaniem do Paryża olbrzymiego mityngu w celu oświadczenia, że lud francuzki nie życzy sobie aby Francja mieszała się w sprawę wschodnią.

Jak się zapatrują na sytuację polityczne sfery austrjackie, najlepiej nam określa dzisiejszy *Fremdenblatt*. Pisze bowiem między innemi tak:

„Nie chcemy się wdawać w domysły co do rokowań, jakie się teraz toczą między gabinetami. Nie mamy zamiaru odgadywać jak mocarstwa odpowiedzą na żądanie Czarnogóry, aby ją Europa wsparła militarnie i politycznie. Być może, że każde z mocarstw da inną w tej mierze odpowiedź; ale to pewna, że i w takim nawet razie Turcja nic na tem nie skorzysta, jeżeli zamiast całej Europy, wystąpi jedno lub parę mocarstw z orędownictwem sprawy czarnogórskiej. Akcja zbiorowa wszystkich mocarstw może w najlepszym razie dojść tylko do pewnego punktu.

„Natomiast akcja takiej Anglii lub takiej Moskwy lub ich obu razem może pójść znacznie dalej, bo pozbawiona jest tych hamulców, tych żywiołów umiarkowanych, jakie z konieczności rzeczy figurują w każdym koncercie europejskim. Turcja nie może przecież przypuszczać, że znajdzie się w Europie chociażby jedno mocarstwo, któreby w danym razie zechciało miecz z pochwy wydobyć w obronie jej sprawy. Wprawdzie może się zdarzyć taka ewentualność, że w grę się wmieszają inne mocarstwa, jeżeli Anglia lub Moskwa zechcą na własną rękę prowadzić sprawę czarnogórską. Jest nawet bardzo prawdopodobnem, że taka ewentualność nadejdzie, ale taka interwencja nie będzie miała na oku interesów Turcji, lecz odbędzie się jeno pod hasłem własnych interesów interwenjujących mocarstw. Niech więc nad tem dobrze się zastanowią w Stambule, zanim wyrzekną ostatnie słowo w sprawie dulcignańskiej."

Z tego ustępu inspirowanego organu wnosić więc mamy, iż w Wiedniu zdecydowani są miarkować zapędy Anglii i Moskwy tak długo, dopóki się to tylko da; w razie zaś gdyby Anglia i Moskwa poczęły działać na własną rękę, wtedy mobilizować armję i ruszać na Saloniki. Dawno domyślaliśmy się, że taki plan żywią sfery wiedeńskie i że tylko dzięki jemu, patrzą z taką obojętnością na zgon Turcji.

Telegram wiedeński dnie ważne rzeczy donosi — raz o zwołaniu delegacyj wspólnych na 19. bm., a powtóre o rekonstytuowaniu czeskiej krajowej Rady szkolnej, o co się Czesi upominali, gdyż w nowej Radzie szkolnej są lepiej jak w dawnej reprezentowani, i już nie będą jej mogli centraliści krzywdzić tak jak dotąd na polu najboleśniejszem, bo wychowania przyszłych pokoleń, a więc i przyszłości ojczyzny.

Ważną też jest wiadomość, że *Wiener Abp.*, która dotąd była prawie tylko półetonowym dziennikiem *Wiener Ztg.*, zamieniona będzie w istotny, jawny organ półurzędowy, i służyć będzie do demaskowania kłamstw centralistycznych a wyjaśniania czynności rządu. Należałoby jednak przedewszystkiem zreorganizować Biuro korespondencyjne, które rząd utrzymuje, prawie wyłącznie prowadzone i w rozmaite prerogatywy zaopatrzone, wysługuje się tylko prusofilom, żydom i pewnym koterjom finansowym.

P. Danajewskiemu przypisują różne projekta finansowe, tj. kombinacyjne [illegible]. Tak też rozgłoszono, że do dwóch lat zamierza przywrócić równowagę budżetową. Choćby Herkulesem był, do dwóch lat nie wymiecie stajni finansowej, w której tyle gospodarowali centraliści. Sprawa poprawy taryf kolejowych, którą persweruje minister handlu p. Kremer, nabiera coraz większego znaczenia. Koncesje niektórych kolei zabraniają wprawdzie rządowi zmuszać te koleje do [illegible], ale rząd ma [illegible] wpływu takzwanego moralnego, że wiele w tym względzie dokazać może. Ale półurzędowe pisma zapewniają nadto, że gdyby ten wpływ nie wystarczał, to rząd wniesie projekt ustawy, którym by legalną władzę ku temu nadał.

Słychać, że wniesiony będzie projekt ustawy o kolonizacji Bośnii i Hercegowiny. Centraliści [illegible] — ale Niemcy wolą pójść do Ameryki, niż tam, gdzie po części sięga władza rządu węgierskiego. Już to w Europie dla żadnego kraju nie były błogosławieństwem kolonie niemieckie, -- jednak i to pominąwszy, pewnym być można, iż Niemiec wszędzie się pchać będzie, gdzie profit obaczy, a profit łatwy, choćby cudzą krzywdą. Zresztą centralistyczne dzienniki nie są reprezentantami Niemców w ogóle, tylko jednej ich frakcji, beznarodowością i bezwyznaniowością zaprawionej. Tę bandę należałoby więc z góry wykluczyć od osiedlania się w każdym kraju europejskim.

Wiedeńskie pisma centralistyczne umyślnie teraz tak piszą, aby je konfiskowano, aby je konfiskować — musiano. Chcą tym sposobem dowieść [illegible] despotycznego rządu. Teraz posługują się tym wypadkiem, że niektóre stowarzyszenia bemackie chciały podczas wiecu bemackiego w Karlsbadzie urządzić pochód z pochodniami, rząd zaś zakazał, z powodu, że te stowarzyszenia, urządzając pochód, przekraczają swoje statuta. Ciekawem jest, że *Tagblatt* [illegible] się na konfiskaty — wie zapewne bardzo dobrze, że ludność niemiecka porzuci pisma często konfiskowane, podczas gdy czeska owszem wspierała pisma czeskie w dobie konfiskacyjnej, i nawet nie żądała, aby ze skonfiskowanego numeru nową, poprawioną edycję robiono. A były czasy, kiedy co trzeci dzień konfiskowano *Politikę*, *Pokrok* i *Narodni Listy*. Było to za błogich czasów rządu centralistyczno-liberalnego. *Tagblatt* pozwolił sobie tylko małego żartu, w telegramie z Peszta donosząc, że jenerałny konsul niemiecki został z Peszta odwołany, i że już ta posada zwiniętą zostanie, a to z powodu sprawy teatralnej!

Gospodarka lasowa w Galicji.

Uwaga zrobiona przez samego monarchę, przy zwiedzeniu szkoły lasowej lwowskiej, że Galicja potrzebuje bardzo starannego i umiejętnego kierowania gospodarstwem lasowem, może obudzi troskliwość o własny interes właścicieli lasów i poruszy władze o dobrobyt kraju dbałe.

Pomimo prow. ustawy lasowej jeszcze z roku 1854, rozporządzeń ministerjalnych pomniejszych, wydawnictw wielu z ramienia ministerjum rolnictwa przez znakomitości lasowe, jak: Erne, Marchet, Wessely, mających na celu podniesienie przemysłu, handlu i gospodarstwa lasowego, u nas w Galicji znajduje się w istocie wszystko w stanie pożałowania godnym.

Lasy prywatne i gminne prawie w ogóle nietylko wcale nie posiadają planów wyrębu, ale co gorsza, gospodarstwo prowadzi się przez ludzi nieumiejących, [illegible] wykształcenia i wyobrażenia o umiejętnem kierownictwie i racjonalnem pielęgnowaniu lasów.

Usiłowania fachowych leśników, którym oddane są niektóre lasy, bywają przez samych właścicieli lasów, zapoznających wszelkie korzyści dla siebie, z ujmą dla kraju — zniweczane.

Piękne odwieczne nasze lasy ustępują szybkim krokiem z widowni, przemieniając się w pustkowia (n. p. piaszczysta równina powiatu żółkiewskiego) i karłowate, schorzałe drzewostany pośledniej wartości, zaś dowolne i wadliwe karczunki gęsto dopełniają prawdziwego zniszczenia.

Nie jest obojętną rzeczą dla klimatu i bogactwa krajowego ujemna gospodarka lasowa właścicieli lasów prywatnych, gdy zważymy, że wedle zestawień statystycznych biura ministerjum rolnictwa z roku 1877 przypada na dobra:

			czyli w procentach w porównaniu do przestrzeni leśnej całego kraju
rządowe . .	223.024	hektarów	11%
gminne . .	120.667	„	6 „
fideikomisowe i kościelne	82.181	„	4 „
prywatne	1,534.205	„	78 „

obszaru leśnego.

Jak wiele znajduje się pustkowia nieprodukcyjnego; jak niekorzystnie przedstawiają się rezultata gospodarki; jak jest mylnem uprzedzenie, że Galicja posiada jeszcze zbyt wiele przestrzeni lesistej: dobitnie dowodzą zestawienia statystyczne *), które tu umieszczamy w wyciągu i zestawieniu do innych krajów.

Produkcyjny obszar leśny: hektarów	w procentach do całej produkcji przestrzeni kraju		Na 100 mieszkańców przypada: przestrzeni hektarów	przyrostu rocznego metrów kub.
635.698	32.33	Dolna Austrja	29	95
390.264	33.36	Górna Austrja	52	178
230.582	32.40	Salcburg	149	458
1,124.634	38.47	Tyrol i Vorarlberg . .	128	242
902.459	40.44	Styrja	76	259
469.210	45.50	Karyntja	136	487
397.330	40.42	Kraina	84	194
1,489.069	29.30	Czechy	28	98
168.772	32.33	Szląsk	29	104
1.960.127	25.26	Galicja	32	71
474.561	45.47	Bukowina	86	306
3,114.195	39.45	Kraje alpejskie . . .	102	279

Z powyższego widzimy, że Galicja najmniej lasu posiada w stosunku do przestrzeni produkcyjnej kraju całego i produkuje najmniej masy drzewnej w porównaniu do ludności zamieszkałej.

Dodawszy pustkowia mogące być zalesionemi w ilości 38.385 hektarów; pastwiska zadrzewione w części, których produkcyjność drzewną, ocenioną na 1·3% w stosunku do przyrostu drzewostanów normalnych — podnieść by można umiejętnie znacznie, w ilości hektarów 139.827, przyzna nawet niefachowy, jak rozległe pole i doniosła czynność pozostaje jeszcze dla gospodarki leśnej umiejętnej.

Namiestnictwo przez inspektorat lasowy i starostwa powiatowe, którym poruczony jest nadzór i opieka nad lasami — winno ściśle i sumiennie wziąść słowa monarsze, wypowiedziane uroczyście, i rozwinąć jak najenergiczniejszą czynność w tym kierunku, aby naprawić złe, jeszcze przed czasem.

*) Oesterreich. Waldstand gegenüber Land und Volk nach den statistischen Jahresbüchern des k. k. Ackerbau-Ministeriums für 1877 auf 1878.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Konstantynopol d. 28. września.

Zdaje się że stosunki Francji ku Porcie pewnym korzystnym zmianom uległy, że gabinet paryzki spostrzegł nakoniec błędy popełniane przezeń od dwóch lat. Pan Tissot nie jest rzadkim gościem w Jeldiż - kiosku, a zeszłego wtorku objadował tam w towarzystwie kilku członków ambasady i attasza wojskowego. Pogadanka była uprzejmą, nawet wesołą i wspomnienia krymskiej wojny w żywych obrazach przedstawiane, a uczta zakończona poufną rozmową, której treści skromny wasz korespondent dostarczyć nie jest w stanie. — Wszystkowiedzący utrzymują, że jeśli p. Tissot gra wybitną rolę w układach z patrjarchą Narses'em, sułtan miłem okiem widziałby upadek szyzmy, a przewagę rzymskiego kościoła i że nawet pod tym względem pewnych wskazówek dostarcza. Czy to atoli jest prawdą? to waszemu ocenieniu pozostawiam, a nadmienię tylko, iż zaraz po tym objedzie, wezwano Rustema baszę (Włoch katolik, proponowany dawniej przez Portę na wielkorządcę Rumelji wschodniej) telegramem, aby przybył do Stambuła, gdzie go jakaś wysoka posada oczekuje; ktoby go zastąpił w jeneralnem gubernatorstwie Libanu, niewiadomo.

Z tej zatem strony widoczne jest zbliżenie się gabinetów stambulskiego i paryzkiego. Dziwnem się przeto wydawać może, że kiedy petersburgski z francuzkim kokietują do siebie wzajemnie, to Francja od swych tradycyjnych prac nie odstępuje; wygania zakonników z ziemi Gallów, a opiekuje się nimi gorliwie na półwyspie Bałkańskim i w Małej Azji, kwestji armeńskiej nie podnosi, a w demonstracji flot jakby dwuznaczną gra rolę. — Ale nierównie dziwniejszem jeszcze jest, że i sułtan tak ražnie wspierający tu zabiegi francuzkie, nie zapomina także wynagradzać swych ministrów, znanych jako serdecznych przyjaciół Moskwy. Mahmud Nedim basza ozdobiony został dekoracją „uprzywilejowaną", którą stósownie do przepisów, monarcha w całej pompie swego majestatu i otoczony wszystkimi dygnitarzami swego domu, wręcza osobiście szczęśliwemu wybrańcowi. By zyskać podobną łaskę, trzeba położyć wyjątkowe zasługi w sprawach intellektualnych, politycznych, lub wojskowych, albo nakoniec dać świetne dowody gorliwości, poświęcenia i odwagi. Że tej ostatniej, chociaż nie na polu bitwy, nie brakuje Mahmudowi, że jej posiada więcej może jak potrzeba i jak godzi się ją mieć, to nie ulega wątpliwości.

Dla której atoli strony tkwi w sercu kalifa szczerość, czy dla tych, co starając się o przymierze Moskwy w interesach środkowej Europy, a tu jej zamiary krzyżują; czy też dla tych, co [illegible] pomrożonych i zagłodzonych stupajków, kwestję armeńską — przez miłość chrześciańską — na stopę bułgarską mierzą?... to niezawodnie bardzo bliska przyszłość wykryje. — A kwestja ta podnosi się w całem znaczeniu tego wyrazu. Te same środki co użyte były w Bułgarji, i teraz zuchwale się pojawiają. Nie udało się bandzie Armeńczyków, zorganizowanej i uzbrojonej w granicach Moskwy, wywołać powstania w okolicach Wanu, to słuszne czy niesłuszne skargi sypią się codziennie na bezprawia Kurdów, którzy dziesięć razy liczniejsi od Armeńczyków bezbronnych, żeby byli chcieli, jużby dawno do nogi wytępili szczątki tej ludności, której miliony rzeczywiście pod panowaniem Moskwy i Persji się znajdują. I rzecz szczególna, kiedy na pograniczu Persji, Kurdowie z łatwością mogliby zdobyć obfite łupy, o żadnym gwałcie tam nie słychać. W Armenii zaś tureckiej, Armeńczycy utrzymują, że są biedni, wyzuci ze wszystkiego, umierają z głodu, słowem, krzyczą, jak owi żydzi-defraudanci, co skaleczywszy strażnika skarbowego, padają na ziemię z jękiem: „zabil, zabil!" — Co można zrabować u biednego, mając o milę bogatego a

---

68

MOZAJKA

napisał

BERLIOZ SAS.

(Ciąg dalszy).

Tu zamilkł chory, wycieńczony usilnością i wzruszeniem; lecz wyraz twarzy i oczu był jakby przedłużeniem urwanej treści słowa; dopełnieniem niedokończonego błagania. Wtem posłyszano bieg spieszny po schodach wiodących do podziemia; bieg szalony, wyuzdany, jakby kogoś gnanego burzą miłości, lub gniewu, i w tejże chwili, pchnięte potężnym ciosem rozwarły się ciężkie podwoje i zadyszany, groźny, prawie bezprzytomny, wpadł z rykiem zgrozy i boleści Bohdanko, wołając całym żalem swej ognistej duszy:

— B a t' k u m i j! r i d n y j m i j! — h d e t y?

Nieobyty z gęstym cieniem, od którego się nawet światło latarki mroczyło, nie mógł on objąć od razu wszystkich szczegółów obrazu, jaki go otaczał. Jakby w zawieszeniu władz ducha i ciała, stał przez chwilę bez ruchu, z dłonią na sercu, z okiem utkwionem w czczość ponurą mroków więzienia.

— B a t' k u m i j r i d n y j! h d e t y? — zawołał nakoniec powtórnie, ale tak rzewnie, błagalnie, rozpaczliwie, że ten głos syna, jakby wołającego ratunku, potrząsł chorym do najgłębszych czeluści życia, i otrzeźwił zupełnie.

— Synu m i j! — Bohdanku! — odezwał się tkliwie nieszczęsny ojciec.

Zawył Bohdanko dzikim wybuchem boleści i zgrozy. Runął u nóg ukochanego ojca; całował chłodne nogi jego; tchem ogrzewał, łzami obmywał, przyrósł do nich usty, z miłością, żalem i wściekłem pragnieniem zemsty, odzywającem się w urwanych, gardłowych słowach, brzmiących groźbą i przekleństwem.

— N e p r o k ł y n a j Bohdanku! — przemówił Sawa z gorączkowem wysileniem głosu, w którym przebijał rzewny wyrzut. N e p r o k ł y n a j i h r y c h! — I swoją duszę obciążysz i spokój mojej zamącisz. Ani mnie, ani tobie nie wolno złorzeczyć temu co się stało. Bez woli Boga nic się nie dzieje na świecie. Jeżeli tedy ucierpiałem, taką być musiała wola Boga, przed którą powinniśmy ukorzyć się w milczeniu, jak przystało prawowiernym synom chrześciańskiej cerkwi; wyznawcom umęczonego Spasa naszego, Jezusa Chrystusa! P a m i a t a j t e j e synu!

— Ależ bat'ku — wykrzyknął rozdzierającym głosem młody kozak, klęcząc u barłogu ojca. — Ja nie mogę, nie mogę powściągnąć oburzenia mego! Nie mogę znieść spokojnie tej straszliwej boleści, jakiej doświadczam widząc ciebie bat'ku, tak okrutnie pokrzywdzonego! U mnie serce wre żalem! Krew ogniem pała! Nienawiść i pragnienie zemsty, o których przedtem nie miałem nawet wyobrażenia, potrząsły całą naturą moją! Mniejsza o karę ludzką! mniejsza o karę nieba! Niech mię ukarzą! ale ja, sprawcom cierpień twoich nie przebaczę! Ja odpłacę im we dwójnasób za obelgi, jakiemi ciebie dotknęli! za tę ciemną pieczarę, w której swobodę twoją pogrążyli! za każdą łzę twoją, za każdy jęk, za każdą chwilkę nikczemnego pastwienia się ich nad tobą bat'ku! nad tobą, coś był wzorem wierności, cnoty, poświęcenia! coś krwią swoją, za Lachów na wojnach przelaną, całego życia ofiarą, zaparciem się bezprzykładnem własnego interesu, na ich miłość, wdzięczność i uszanowanie zasłużył! Nie! Ja im tego przebaczyć nie mogę, nie chcę, nie powinienem! Ja im tego nie przebaczę! Ja skruszę ich piorunem nienawiści mojej, a jeżeli padnę, to piorun boski mej zemsty dokona! — Chyba że niema sprawiedliwości na niebie!

— H o d i synu! — N e h r e s z y! — przerwał Sawa głosem rozdrażnionym, pasując się ze wzruszeniem, które go w stan gorączkowy wprawiało. Kiedym ja przebaczył, powinieneś przebaczyć i ty! C z u j e s z? [1])

— O! b a t' k u m i j r i d n y j! — ciągnął dalej Bohdanko śród konwulsyjnego łkania, którego przytłumić nie zdołał. — Ty nie wiesz jak m a t y horewała! jak horewały siostry! — Nie powierzyły one, jak i ja niepowierzyłem, kiedy nam w zamku powiedziano, że ciebie starosta wysłał do Zawieprzyc. — Pomyśleliśmy sobie: S z c z o ś t u t k y n e d o b r e m p a c h n e! — Bat'ko nie pojechałby bez pożegnania z nami! — Nie! M a t y płakała, i siostry płakały; a ja wałęsałem się po stepie, gdyby jaki brodiaha, tak mini tiażko buło. — Wyjdę bywało nad rankiem i błąkam się do późnej nocy, sam nie wiedząc gdzie, i poco? — Hore pędziło, a żadna robota do rąk nie lgnęła. Ludzie to żałowali mię, to śmieli się ze mnie. — P. Zbrożek perswadował i zaręczał, że skoro powiedziano w zamku, żeście bat'ku pojechali do Zawieprzyc, musiało być tak, a nie inaczej. — Nadeszła cyganka z taboru. — „Daj rękę!" mówi. — Dałem rękę. — P o d y w y ł a s i a, podumała, a potem rzekła: „H o r e t o b i! — Czy widzisz te baszty i mury? — Nad niemi kracze woron i tobie nieszczęście przepowiada. — Wisi chmura co serce twoje piorunem rozbije. — Tam się dopełnia zbrodnia ohydna. — Przemoc pastwi się nad niemocą! — Nietrać więc czasu! — Biegnij tam! biegnij! I wyciągnęła rękę ku zamkowi. — „Głupstwo!" krzyknął p. Zbrożek i wypędził cygankę. — Ale ja powierzyłem cygance. — Jej słowa zapadły głęboko w duszę i wkorzeniły się w niej zielem jadowitem podejrzenia i zgrozy. — Wpadłem do zamku. — Pytałem o was bat'ku, sług i kozaków nadwornych. — Powiedzieli to samo co pierwej. — Pobiegłem do marszałka dworu, Iwońskiego. — Zelżył i wypędził! — Pobiegłem do samego starosty. — Nie dopuszczono! — Rozpacz mię wzięła. — Na świecie było ciemno. — Woron krakał na baszcie. — W dali słychać było pieśń cygańską, co z wiatrem od stepu leciała. — I jej to był głos! jej, Aliki cyganki! — Poznałem i serce drgnęło boleśnie, jakby na hasło groźnego napomnienia. — Sam nie wiedząc co robić, krwawiłem pięście o mury, głuche na wołanie rozpaczy mojej. — Wsłuchiwałem się w ich wnętrze, czy mi nie objawi czego echem jakiego słowa; łoskotem jakiego ruchu. — Wtem ujrzałem dwóch ludzi. — Szli pośpiesznie od miasta ku zamkowi, i ciemność ogarniała ich. — Otarli się prawie o mnie, ale niedostrzegli bo o czemś gadali z sobą z wielkiem zajęciem. — Jeden z nich był Iwoński; poznałem po głosie. — Kto był drugi? — Niewiem. — Pchnąłem się za nimi zdaleka, w nadziei, że się czegoś dowiem; że się o was bat'ku, mij ridnyj, dowiem. Z okiem i uchem na straży, skradłem się śladem tych ludzi, przez ścieżki i manowce ogrodu; a kiedy skręcili ku furcie narożnej baszty i zapaliwszy latarkę, zaczęli się opuszczać w dół, do lochów, po krętych i wązkich schodkach kamiennych, myśl straszliwa, omal nie pozbawiła mię zmysłów, i złowieszcze słowa cyganki uderzyły boleśnie w serce. — Gdym się opamiętał, znikło już światło latarki i ciemno zrobiło się, głucho w ciasnem przejściu co się nurzało głęboko, aż pod ostatnie osnowy zamku. — Szedłem na rysk, omackiem, czepiając się chropowatości ścian, żeby nie runąć. — Szedłem pewny, że na dnie podziemia, którego ani mroki, ani głąb nie zdołałby mię przerazić, znajdę rozwiązanie zagadki, co duszę moją tak nękała i gniotła. Wilgotne schody były śliskie. — Chłód mokry wiał na mnie z otchłani. — Ropuchy i jaszczurki pierzchały z pod nóg moich. — Głazy niskiego sklepienia krwawiły czoło. — Nie zważałem jednak na to, i szedłem śmiało, coraz głębiej i głębiej, — choć sam niewiedziałem czy karku nie złamię. — Wydało mi się nagle, że słyszę jakoweś głosy pod sobą. — Stanąłem jak wryty, nieśmiejąc ruszyć się, odetchnąć, żeby dzwięku tych słów nie postradać. — Całą duszę swoją powołałem do ucha; duszę pełną niespokojności i rozpaczy. — I nie długo czekałem! nie długo! — Wy przemówiliście bat'ku! wy sami! — Coście przemówili?... Niewiem! — Było za daleko. — Ale to był wasz głos bat'ku! Wasz głos ukochany! — Zapomniałem wtedy, gdzie byłem. — Zapomniałem, że każdy krok chybny w tej grubej ciemnocie, mogłem życiem przypłacić. — Rzuciłem się w otchłań bez namysłu; i Bóg doprowadził mię bez szwanku. — Dozwol [illegible] mi upaść do nóg waszych bat'ku! i nogi wasze ucałować! — Dopuścił żebym spojrzał w oczy sprawcom waszego cierpienia! Żebym ich obaczył w całej ich sromocie! w całem poniżeniu! i przeklął ich! i...

(C. d. n.)

[1]) Czy słyszysz?

tchórza, jakich z latarką Diogenesa trudnoby gdzieindziej znaleźć? A Persowie daleko niedbalej od Turków granicy swej strzegą. Zresztą dla Kurda, zrodzonego gerylasa, granic nie ma. — Całe życie nasze byliśmy obrońcami uciśnionych narodowości, i pewnie nie tylko Armeńczykom, ale nawet Moskalom życzymy z duszy uzyskać konstytucję, ale przyznać musimy, iż zamiast zajmować się Armeńczykami w Turcji, Europa powinnaby zajrzeć do moskiewskich; milczą oni pod obuchem najokropniejszego ucisku, bo się boją jęknąć nawet pod razem knuta. Wszystkie te zatem żałoby są poprostu wyrobem intrygi moskiewskiej, pragnącej jak najprędzej tych nieszczęśliwych Armeńczyków, opływających w dostatki, pod swe opiekuńcze, anielskie skrzydła przytulić, i na szpiegów lub żebraków wykierować.

Gdziekolwiek tu obrócimy się, spotkamy Armeńczyków na wysokich urzędach. Czemuż ci dostojnicy nie wprowadzą ładu w Armenii, jeżli tam nieporządek panuje? Czemu się nieupomną o krzywdy swych rodaków?... Bo tych krzywd w rzeczywistości niema. A jeżli zdarzy się wypadek zabójstwa, to i w Paryżu nie są one rzadkiemi, a w innych prowincjach tureckich, bądź w Europie bądź w Azji, rozboje nierównie są liczniejsze aniżeli w Armenii, i niestety! wyznać trzeba prawdę, że bandy zbójeckie po większej części z Greków i Bułgarów się składają. Miejmy się przeto na ostrożności w sądzeniu sprawy, która niebawem niewątpliwie do nowych zawikłań doprowadzi.

Są i u nas na Litwie jak i w Galicji tak zwani Ormianie, pochodzenia armeńskiego. Znamy ich jako zacnych, pracowitych, prawych i gorliwych obywateli... tu nie moglibyśmy podobnej opinii dać o Armeńczykach, ale, gdyby byli nawet złymi jak szatani, bronilibyśmy z zapałem ich sprawy... byleby była słuszna, im użyteczną. Lecz kiedy za karbowańce moskiewskie piszą skargi i podłem narzędziem wyuzdanego despotyzmu dobrowolnie się stają, godziwem jest wykryć prawdziwy stan rzeczy i na drogę prawego sądu umysły naprowadzić.

Przejeżdżał tu w tych dniach oficer wyższy osobistego carskiego sztabu, dla zwiedzenia cmentarzy w San Stefano, Kuczuk- i Bujuk-Czekmedże i innych ku Adrjanopolowi położonych; na żądanie, otrzymał eskortę wojskową. Przypomną sobie czytelnicy, że i w Rumelii wschodniej aż czterech podobnych kategorji oficerów przebiega... mogiły poległych... w celu... oh! arcychrześciańskim... zbadania gruntu, usposobień mieszkańców i stanu obronnego kraju. Do Filipopola przybyło także kilkudziesięciu oficerów bułgarskich... na wakacje.

Wszystkie te pobożne pielgrzymki i niewinne studenckie przejażdżki bacznem okiem przez pewnych konsulów są śledzone, a po ułatwieniu spraw greckiej i czarnogórskiej, p. Hatzfeld, ambasador niemiecki, ma odbyć wycieczkę do Berlina, dla osobistego porozumienia się z Bismarkiem.

Trzęsienie ziemi rozciąga się coraz bardziej. D. 2. b. m. silne, wielokrotnie ponawiające się wstrząśnienie dało się uczuć w Kalawryta, Klitoria, Leukazia i Dara, miejscowościach znacznie od siebie oddalonych. Kilka domów w ruinach, wiele innych popękanych. Ogromne bryły skał stoczyły się z gór na płaszczyzny, a rzeka Ladon przez kilka godzin straciła zupełnie swe wody. Sławną ona była już w starożytności z obfitości pstrągów. Mieszkańcy nadbrzeżni nałowili ich teraz niezmierną ilość, bowiem potrzebowali je zbierać tylko na suchem łożysku rzeki. Wody jeziora Pheneos obniżyły się o stóp kilka.

P. Bokkos, student teologii, odkrył cenne manuskrypta w monasterach góry Athos. Są to rękopisma słynnego Phociusza konstantynopolitańskiego, zawierają one 16 homilij, dwie mowy o duszy i własnościach ciał, 25 listów dotąd nieznanych, traktat o nieomylności wiary i nakoniec rys rozpraw pierwszego i drugiego synodu konstantynopolitańskiego. Wszystkie te pisma mają być wkrótce drukiem w Atenach ogłoszone.

Po manewrach w Galicji.

Podając sprawozdania z manewrów, które odbyły się pod Sądową Wisznią z początkiem zeszłego miesiąca, wstrzymywaliśmy się od wszelkich uwag krytycznych, sama bowiem praca reporterska wymagała zbyt wiele czasu i trudów. Pobyt cesarza we Lwowie, a następnie podróż jego po wschodniej części kraju zatarły prawie zupełnie sprawę manewrów, zapomniano o marszach i kontrmarszach, o atakach kawalerji, zajmowaniu pozycyj przez baterje, o maroderach i zaprowiantowaniu armji, a całą uwagę publiczności zaabsorbowały szczegóły tej podróży.

A jednak tegoczesne manewry zwracały na siebie powszechną uwagę całej prasy europejskiej; oprócz bowiem ściśle naukowo-militarnej strony przypisywano im także interes polityczny. Mówmy otwarcie. Opinia publiczna nietylko kraju naszego, ale i zagranicy upatrywała w podróży cesarskiej pewnego rodzaju manifestację przeciw północnemu sąsiadowi, i z tego powodu manewry galicyjskie uważano jako walkę *en miniature* między Austrją a Moskwą, jako jeneralną próbę dramatu, który się kiedyś ma odegrać na naszej ziemi. Ile jest słuszności w tych zapatrywaniach, czy mają one jakąś realną podstawę, czy też są czystą illuzją, w to nie wchodzimy, w każdym jednak razie manewry galicyjskie dały nam choć przybliżone wyobrażenie o sile zbrojnej Austrji, o wyćwiczeniu żołnierzy, wykształceniu oficerów, zdolności dowódców, urządzeniu intendantury i o tych drobnych szczegółach, które często przechylają w wojnie szalę zwycięstwa na tę, lub na ową stronę.

Co do ogólnego wrażenia tegorocznych manewrów galicyjskich, zdania są podzielone. Pisma urzędowe i półurzędowe pieją o nich, jak się samo przez się rozumie, hymny pochwalne, prasa centralistyczna, zagniewana na rząd obecny, podnosi same tylko ujemne strony (jakby gabinet Taaffego mógł wywrzeć jakikolwiek wpływ, bądźto dobry, bądź zły na armję austro-węgierską), inne pisma oddają znowu wszelkie pochwały tak dowódcom, jak i żołnierzom. Zapatrując się z bezwzględnego, trzeźwego stanowiska na tę kwestję, przychodzimy do wniosku, że prawda jak zwykle, tak i w tym wypadku leży pośrodku, że obok wielu braków armja austrjacka ma także sporo zalet, których jej nawet najwięksi nieprzyjaciele odmówić nie mogą, że wreszcie pomimo wszelkich niedostatków postęp siły zbrojnej jest widoczny.

Austrja zawsze cierpiała na mankament bardzo przykry, na brak zdolnych jenerałów, a historja austrjacka oprócz księcia Eugenjusza, arcyksięcia Karola i marszałka Radeckiego nie wiele zdoła wyliczyć hetmanów wielkiego stylu. Obecnie Austrja nie posiada ani jednego jenerała, któryby cieszył się europejską sławą militarną choć od ostatniej wielkiej wojny austro-pruskiej dopiero 14 lat minęło. Nie chcemy przez to odmówić jenerałom austrjackim ani zdolności, ani wykształcenia, jesteśmy owszem przekonani, że są między nimi ludzie zdolni i rutynowani, przypuszczamy nawet, że między młodszymi jenerałami jest wiele takich, którzy w danym razie nie tylko odpowiedzą swemu zadaniu, ale i sławę zdobędą; konstatujemy tylko fakt, powszechnie znany, a znajdujący potwierdzenie [illegible] manewrach.

Podanie się na urlop „mit Wartegeld führ" jen. Windischgraetza, który jest zwykle wstępem do przeniesienia w stan spoczynku, i głucha wieść o niezadowoleniu cesarza z niektórych dywizyj, podawana sobie po cichu z ust do ust, przyczyniły się najwięcej do rozszerzenia przekonania, że manewry nie wypadły tak, jakby wypaść były powinny. Winę tego w bardzo znacznej części przypisać należy za daleko posuniętej gorliwości pp. dowódców, którzy chcieli się popisać przed cesarzem, a częstokroć w skutek [illegible] znużenia żołnierzy wręcz przeciwny odnieśli skutek.

Piechota austrjacka, a szczególnie pułki galicyjskie posiadają oddawna ustaloną sławę co do wytrwałości w marszu i manewrowaniu w terenie. Pod tym względem wieśniak nasz, czy to ruski, czy mazurski jest materjałem, jakiego drugiego może nie ma w Europie. Objuczony tornistrem, płaszczem, łopatą, kociołkiem i karabinem, będzie milami szedł bez odpoczynku i posiłku, nie zważając ani na tropikowy upał, ani mróz syberski. [illegible]

Co do użycia piechoty [illegible]

Kawalerja na oko przedstawiała się bardzo dobrze, szczególnie dragoni, którzy w masie wyglądają rzeczywiście po rycersku. Forsowano ją także nie mało, przyczem najwięcej ucierpiały konie. Padło ich sporo na miejscu, setki zaś sprzedano za bezcen po manewrach. Są to największe materjalne straty, jakie poniosły manewrujące korpusy. Ze stron kompetentnych podniesiono ciężkie zarzuty co do użycia kawalerji, mianowicie co do manewrowania *en masse*. Ile w tym zarzucie słuszności, bardzo trudno rostrzygnąć. Jeżeli przypuścimy, że kawalerja może oddać choć w części takie usługi podczas wojny jak dawniej, zarzut ten będzie słusznym; jeżeli zaś wyjdziemy z tego punktu zapatrywania, że wobec dalekonośnej broni palnej kawalerja została zupełnie zepchniętą na drugi plan, że szarże mogą być tylko zastosowane w nader nielicznych wypadkach i w nadzwyczaj korzystnym terenie, że w ogóle kawalerja obecnie skazaną została na służbę patrolową — w takim razie zarzut ów straci wiele ze swej siły. Zdaje nam się, że ten drugi punkt zapatrywania ma za sobą więcej słuszności, a zgadza się z nim większość powag wojskowych. Powód zaś, dlaczego kawalerja nie może w masie manewrować z taką precyzją jak piechota, leży jak na dłoni. Piechota ciągle przez całe lato ćwiczy się w batalionach i pułkach, kawalerzyckie zaś odddziały rozprószone dla łatwego furażu, bardzo rzadko kiedy ćwiczą się dywizjonami lub pułkami, a w zwykłych ćwiczeniach broni mieszanej spełniają tylko służbę ordynansową i patrolową.

Artylerja nie wielką w manewrach odgrywała rolę; było tylko kilka bateryj konnych. Znawcy przyznają jej wielkie pochwały co do zajmowania pozycyj i szybkiego orjentowania się, natomiast robią jej zarzut co do strzelania, wręcz przeciwny jak piechocie, mianowicie, że dawano ognia na zbyt wielkie odległości. Rzeczywista potrzeba okazałaby, jak rzecz ma się właściwie, dotychczas bowiem śmiercionośne działa Uchatiusa nie odbyły chrztu krwawego.

Najcięższe zarzuty wymierzono z rozmaitych stron przeciw zaprowiantowaniu obu armij. Rozprawiano i pisano, że żołnierze cierpieli głód, a pożywienie, które rzadko i skąpo dostawali, było złe i niezdrowe. W zarzutach tych jest wiele prawdy, a jeszcze więcej przesady. Chleb, wypieczony w piekarniach parowych pp. Thoma i Miera, był prawie zupełnie spleśniały, tak, że musiano go wyrzucić, mięsa jednak nie brakowało. Za wojskiem szły transporty wołów, które bito na miejscu w obozie, mięso więc musiało być świeże, oprócz tego rozdzielono między żołnierzy mięsne konserwy w blaszanych puszkach, smaczne i zdrowe. Ale nie wiele z tego korzystali żołnierze, raz z powodu, że dowódcy w skutek wspomnianej, zadaleko posuniętej gorliwości, mało pozostawiali czasu do urządzenia kuchni i zgotowania posiłku, powtóre zaś, że nie zawsze drzewo było pod ręką, a intendantura nie postarała się o regularny dowóz paliwa. Faktem jest, że w niektórych oddziałach żołnierze przez kilkanaście godzin nic nie jedli, a gdy nareszcie w nocy chcieli gotować, nie było ani drzewa, ani wody. Polowe studnie Nortona sprowadzono dopiero w ostatnim dniu manewrów. Najwięcej żołnierze posilali się owocami, chętnie im przez ludność okoliczną dostarczanemi, i winem, którego było podostatkiem.

Żołnierze powszechnie chwalą oficerów sztabowych, którzy po ludzku i z wyrozumieniem obchodzili się z nimi: natomiast słyszeliśmy niemało skarg na młodych, a właściwie najmłodszych oficerów z powodu surowego a nie zawsze właściwego obchodzenia się z podwładnymi. Ile w tem prawdy, najlepiej zapewne wiedzą komendy pułkowe.

Oto wiązanka uwag, które zebraliśmy na miejscu. Wnioski pozostawiamy uważnemu czytelnikowi.

Zasługi p. Chertka.

Pod tym napisem umieszcza *Czech* (organ duchowieństwa czeskiego) artykuł, widocznie na źródłach urzędowych oparty, a przeważnie dotyczący Galicji. *Czech* pisze:

„W sprawozdaniach komisji budżetowej z poprzedniej kadencji rajchsratowej ciągle atyskiwano, że regulacja podatku gruntowego dużo czasu i pieniędzy kosztuje. Powód upatrywano zawsze w błędach, popełnianych przez organa tę regulację przeprowadzające, a nigdy tam, gdzie go jedynie wyszukać było można, t. j. w samymże błędnym systemie; centralistyczna zaś większość poprzedniej Rady państwa, jako też wyszły z niej rząd, swemu wyłącznie stronnictwu zdolność do rządów przypisując, nie mogły czy nie chciały przyznać, że przy układaniu ustawy z 24. maja 1869 błąd popełniły — mianowicie przyznać nie chciały, że nie dość jest podobną ustawę pruską poprostu odkopiować, ale że ją do stosunków austrjackich przystosować należało. Nie dostrzegając powodu opieszałości, nie mogły też znaleźć środków zaradczych.

Całe zbawienie upatrywano w jak największem wytężeniu sił wykonawczych. W tym celu kierunek robót poruczono „energicznemu" szefowi sekcyjnemu, p. Chertkowi. Można też było natychmiast spostrzedz czynność jego na każdem polu. Głównie atoli zajął się pracami g e o m e t r y c z n e m i, które w jak najkrótszym czasie chciał mieć wykonane.

Dotąd bowiem według wyraźnego brzmienia ustawy kładziono geometrze za obowiązek, aby należące do danej gminy grunta oglądnął, zmiany, zaszłe w pojedynczych parcelach od ostatniego pomiaru co do osoby właściciela, kultury i kształtu zapisał, wymierzył i na tej podstawie mapy katastralne poprawił. Tym jedynie sposobem można było otrzymać mapy, któreby naturalnemu stanowi rzeczy odpowiadały i za podstawę dalszych prac służyć mogły. Ale pod p. Chertkiem musiało się to zmienić. Dla dopięcia znaczniejszych sukcesów, nakazało ministerjum, dotychczasowej metody zaprzestać, i nadal tylko te zmiany przeprowadzać, które przez s a m y c h ż e właścicieli gruntów wskazane zostaną.

Zarazem doręczono każdemu geometrze plan operacyjny, nakazujący zrobić dwa razy więcej niż dawnemi laty, z niedwuznaczną uwagą że mniej, niż ten plan przepisuje, zrobić nie wolno. Aby zaś zrozumiano o co właściwie chodzi, rozesłało ministerjum urzędników technicznych, którzy bliższe objaśnienia podać mieli. Wszelkie przedstawienia i uwagi były daremne; napróżno usiłowano wykazać, że skutkiem tego będzie robota niedokładna — zawsze otrzymywano odpowiedź: „Róbcie co chcecie, ale to co nakazano, zrobione być m u s i."

Tu było pole dla „energii" p. Chertka. Dany sobie termin dwuletni postanowił skrócić o połowę, i całą robotę w j e d n y m roku przeprowadzić. Głównie zaś szło o Galicję i Dalmację, gdzie roboty najbardziej zalegały. Setki geometrów z Czech i innych krajów transferowano do Galicji i Dalmacji, nie pytając nawet, czy władają językami tych krajów. Przybywszy na miejsce, dostawali najpierw plan operacyjny, który w czterech miesiącach kazał tyle albo i więcej zrobić, niż dawniej za pół roku zrobiono. I każdemu dano do wyboru: albo tak pracuj jak ci sumienie i nauka nakazuje, i za to karę otrzymasz — albo tak pracuj jak ministerjum każe, a za to wynagrodzony będziesz

Nie przesadzamy — mnóstwo dowodów na to przytoczyć można. Im więcej który geometra dokazał, tem większą nagrodę otrzymywał— na jakość roboty nie zważano, tylko jedynie na i l o ś ć. Dawnemi laty jeden zdołał przeciętnie obrobić 12 do 15 tysięcy parcel — w Galicji zaś w ostatnich dwóch latach jeden geometra 140.000 parcel obrabiał.

Tej metody co przy pomiarze, trzymano się i przy o s z a c o w a n i u. Nie dość że zamiast szacowania każdej z osobna parceli, oszacowanie całemi rutami nakazano, ale za większe sukcesa strumieniami płynęły remuneracje — i oto powód rezultatu, niesłychanie pod względem cyfrowym wielkiego. Bywały wypadki, że w jednym miesiącu zrobiono tyle co dawniej za całe dwa lata.

Nowa Presse za szczególną zasługę pana Chertka uważa, iż w jednym roku to dokazano, na co zaledwo dziesięć lat wystarczało. Ale też taka licha była robota co do jakości i ilości. To też w kołach wtajemniczonych roboty te nazywają r o b o t a m i z l a t s z w i n d l o w y c h.

Nie zapuszczamy się w szczegóły, ale ktokolwiek przypatrywał się tym robotom, ten jest przekonany, że zgoła na nic się nie przydadzą, nie mając rzetelnej podstawy, i będąc tylko owocem szwindlu, niczem wytłamaczyć się niedającego. Ów „niesłychany rozkwit ekonomiczny" przed krachem a zasługi p. Chertka około przyspieszenia tych robót — kubek w kubek są podobne. Dotychczas doskwierają skutki owego niesłychanego rozkwitu krachowego, i długo poczują kontrybuenci i erarjum skutki gorliwości p. Chertka. Każdy więc przyklaśnie ministrowi Dunajewskiemu, że z tak ważnej posady usunął człowieka, który ją dla swoich ambicyjek ze szkodą kontrybuentów i państwa wyzyskiwał."

Zawiść braci Romanowów.

Kto czytuje paryską *Nouvelle-Revue*, niezawodnie przypomina sobie artykuł zamieszczony w tym dzienniku przed kilkoma miesiącami, rozbierający krytycznie operacje wojenne armii moskiewskiej na widowni ostatniej wojny wschodniej. Autor posługiwał się, jak to na pierwszy rzut oka odgadnąć było można, materjałem, jaki mu dostarczyły papiery w. ks. Mikołaja (brata cara). Ponieważ zaś sam w. ks. ostatniej zimy długo bawił w Paryżu i miał wiele sposobności stykania się z oficerami sztabu francuzkiego, słusznie mniemać można, że artykuł wydrukowany w *Nouvelle-Revue* nie był mu obcy, tem więcej, ile że autor tego artykułu operacje w. księcia Mikołaja nad Dunajem w nader korzystnem przedstawił świetle. W ogóle cały artykuł owiany był duchem moskalofilskim; mimo to jednak nie mógł niedać świadectwa prawdzie i nie poddać postępowania moskiewskiego ministra wojny Milutyna, pewnej, chociaż zresztą dość łagodnej krytyce. Milutyn i moskiewski następca tronu, który stoi na czele zwolenników Milutyna, użyli jednak tych krytycznych wycieczek, by w. ks. Mikołaja, brata carskiego, który z powodu swych konserwatywnych i antipanslawistycznych dążności był im już od dawna solą w oku, w złośliwy sposób oczernić przed carem.

Zaledwie tedy w. ks. Mikołaj powrócił z wiosną do Petersburga, przyszło między nim a carem z powodu wspomnianej publikacji do bardzo przykrych wyjaśnień. W. ks. Mikołaj w zapale rozmowy posunął się tak daleko, że oświadczył gotowość złożenia wszystkich swoich wojskowych godności, na co car odpowiedział, że w. książę zawdzięcza je zmarłemu ojcu, któregowola powinna być świętą, że jednak nie usprawiedliwił się z tego, iż podczas pobytu swego w obcym kraju dał pewne wyjaśnienia prasie, które co najmniej nie były na czasie, a nadto w wielkim stopniu kompromitowały moskiewską administrację wojskową. Milutyn i przyjaciele jego nie byli jednak tem zadowolnieni. Uzyskali tedy od cara pozwolenie na zredagowanie odpowiedzi na artykuł *Nouvelle Revue* i przesłania tej odpowiedzi w formie aktu urzędowego ks. Orłowowi z poleceniem, aby postarał się o wydrukowanie w tym samym dzienniku pani Julietty Lambert (*Nouvelle Revue*), która jednak w takim razie musiałaby się zobowiązać, iż żadnej więcej repliki nie przyjmie, albo też w „*Revue des deux Mondes*".

Odpowiedź tę ułożył znany jenerał Obruczew, a p. Jomini, prawa ręka Gorczakowa, przełożył ją na język francuski. Przed kilkoma dniami wysłano ją z Petersburga do Paryża, gdzie p. Kapnist, w zastępstwie nieobecnego Orłowa, niezawodnie potrzebne poczyni kroki, by ciekawa ta publikacja ujrzała światło dzienne. Ci którzy ją w rękopiśmie czytali, uważają ją za bardzo ostrą i to nietylko względem w. ks. Mikołaja, ale i względem wszystkich jego adherentów, tak że powaga i znaczenie armii moskiewskiej w tem niby sprostowaniu daleko więcej na szwank są narażone, aniżeli w pierwotnym artykule w *Nouvelle Revue*. Ale cóż? cara tak opanowali mężowie partii panslawistycznej, że dał się przez nich nietylko z bratem poważnić, ale nadto, by złagodzić gniew Milutyna, zrobił mu z łaski piękny prezent... miliona rubli.

Zapyta kto może zkąd car ma do rozporządzenia tak wielkie sumy? Rzecz prosta: Milutyn ma otrzymać odszkodowanie swego bolu z kosztów wojennych, które Turcja na mocy stypulacji pokojowej ma caratowi uiścić. Jednak pieniądze te nie rychło wpłyną do kasy moskiewskiej, i dla tego car rozkazał ministrowi finansów wypłacać Milutynowi tymczasem rocznie procent od tego miliona w kwocie 50.000 rubli z funduszów państwowych...

Na tem dziś sprawa stanęła — co zaś zajdzie dalej, nieomieszkamy podać do wiadomości czytelników.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2. października

* Wczoraj przedstawiono komedję Sewera p. t. „Świetne partje". Sprawozdanie podamy jutro.

* Sprawozdania posłów przed wyborcami swymi w skutek ciągłego nawoływania dziennikarstwa, ustalają się nareszcie i w naszym kraju. I tak w tych dniach ks. O z a r k i e w i c z zdawał sprawę przed swymi wyborcami w Kołomyi, a dr. M a d e j s k i członek Rady państwa i ks. K i t r y s poseł na sejm przed wyborcami mniejszej własności w Brzesku. W obu zgromadzeniach wyborcy uznając pożyteczność działalności swych posłów, wyrazili im swoje podziękowanie. Wedle kategorji stronnictw ks. Ożarkiewicz nie głosuje ani z lewicą ani z prawicą — w krajowych sprawach idzie jednak z nami; dr. Madejski idzie zgodnie z Kołem polskiem, a ks. Kitrys, jak sam oświadczył, należy do partji krakowskiej.

* Wystawa sztuk pięknych już wczoraj została zamkniętą, z powodu, że technika musi temi dniami w auli swojej urządzić wystawę rysunków swoich uczniów. Można jednak w pokoju, przylegającym do auli, oglądać okno ze szkła kolorowego, ze słynnej fabryki Geylinga we Wiedniu, przeznaczone do kaplicy hr. Rejowej w Psarach.

* Kontrola urlopników i rezerwistów, czyli t. z. zgromadzenia „kontrolne" odbędą się bieżącego roku od dnia 7. do 18. b. m. na cytadeli.

* Wystawa rolniczo-przemysłowa w Kijowie jakoś niefortunnie wypadła, przy końcu bowiem okazało się, że jest więcej nagród, aniżeli wystawców. Jeżeliby każdemu z wystawców dano medal i list pochwalny jeszcze by tych odszczególnień dosyć pozostało. Prawie jedynymi wystawcami byli Polacy.

* Kilkakrotnie już wspominaliśmy w piśmie naszem o uroczystości odsłonięcia pomnika jenerała Bema, która w b. m. w Maros-Vasarhely nastąpi. Podajemy obecnie kilka szczegółów, które właśnie doszły do naszej wiadomości.

Uroczystość ta odbędzie się 17. b. m. Węgrzy nader żywo się nią interesują, zwłaszcza młodzież węgierska przejęta entuzjazmem dla wielkiego jenerała gromadnie weźmie w niej udział. U nas, o ile nam wiadomo, pomimo odezw i zaproszeń ze strony Węgrów, nader szczupłe grono osób tem się interesuje; tylko młodzież akademicka — co z przyjemnością podnosimy — zbiera składki na wieniec i zamierza wysłać delegatów na tę uroczystość.

Komitet węgierski — jak już dawniej nadmieniliśmy — na pamiątkę tego narodowego święta wydaje „Album Bema". Sądząc, że publiczność nasza zainteresuje się neder szlachetnym celem wydawnictwa, podajemy tu w tłómaczeniu odezwę wspomnianego komitetu. Odezwa ta brzmi:

„Komitet zajmujący się uroczystością odsłonięcia pomnika Bema dowiedział się, że jenerał Bem pozostawił dwie siostry, które w wielkim niedostatku żyją. Jedna z nich „De Cosbay Antonia Bem" jest wdową po polskim szlachcicu Romanie Twardzickim, który w r. 1863 do Syberji deportowanym został. Żona towarzyszyła mu tamże, a po zgonie jego żyje obecnie z dwojgiem dzieci w nędzy w miasteczku Kostroma. Drugą siostrą jenerała jest pani Kosowska, która owdowiawszy w r. 1870, żyje w Krakowie w bardzo smutnych stosunkach.

„Komitet żywi głębokie współczucie dla sióstr wielkiego bohatera, a chcąc im przyjść w pomoc wydał odezwę, w której wzywa publiczność do składek.

„Ażeby atoli pomoc ta była tem skuteczniejszą, postanowił komitet na temże samem posiedzeniu na korzyść wspomnianych wdów wydać „Album Bema" w objętości około 8—12 arkuszy druku, które będzie zarazem pamiątką wielkiej narodowej uroczystości. Redakcję tego wydawnictwa powierzono p. Herekes, redaktorowi jednej z politycznych gazet. Pomieszczone będą w niem prace najlepszych węgierskich jakoteż polskich autorów. Czysty dochód z „Albumu Bema" będzie w zupełności użyty na wsparcie sióstr Bema."

„Nadchodzące datki przesyła komitet na ręce mieszkającego w Szwajcarji wychodźcy polskiego, hrabiego Platera, który podjął się starania, ażeby datki te doszły na miejsce właściwego przeznaczenia".

„Tak łącząc z pietyzmem dla wielkiego jenerała czyn miłosierdzia dla biednych sióstr jego, z jednej strony uwiecznimy pamięć nieśmiertelnego polsko-węgierskiego bohatera wolności pomnikiem a zarazem z drugiej strony osuszymy łzy niedoli żyjącej w niedostatku rodziny".

„Portret jenerała, jakoteż rycinę przedstawiającą pomnik pomieścimy w albumie. Cena prenumeracyjna jednego egzemplarza na zwykłym papierze wynosi 1 złr. w. a. — w ozdobnem wydaniu 2 złr. Prenumeratę na Album z dokładnem podaniem adresu, jakoteż łaskawe datki dla sióstr Bema należy przesyłać do „komitetu Bema (Bem-Comité) w Maros-Vàsàrhely". Kto zbierze dziesięciu prenumeratorów, otrzyma egzemplarz Albumu w darze".

Z naszej strony nie możemy jak tylko najgorącej poprzeć powyższą odezwę. Redakcja *Gaz. Nar.* z chęcią pośredniczyć będzie w tej sprawie, przyjmując łaskawe datki i prenumeratę na Album.

Komitet akademicki również pośredniczy w przyjmowaniu składek i prenumeraty. Przesyłać je należy na ręce przewodniczącego „Czytelni akademickiej" (pl. Chorążczyzny l. 3).

* **Wiadomości policyjne z d. 1. października.** Skradziono: pani L. B. z pomieszkania pod l. 41 w rynku srebrną łyżeczkę oznaczoną literami Ł. N.; — pani A. W. z kieszeni pugilares czarny skórkowy z kwotą 5 zł. 60 c.; — pani M. S. z kieszeni czarny skórkowy pugilares z kwotą 25 zł.

Złożono w policji paszport zagraniczny Benjamina Józefa Munela znaleziony na ulicy Teatyńskiej.

Pan P. M. gospodarz gruntowy z Kniazia doniósł, że w dniu 12. z. m. znalazł na dworcu kolei żelaznej Podzamcze, torbę podróżną z rzeczami i że takową oddał naczelnikowi stacji kolei żelaznej w Kniaziu do przechowania.

Pan M. E. zgubił srebrny zegarek anker oznaczony cyfrą 18 $^{3}/_{8}$ 78. — Włościaninowi F. Ł. zginęło w mieście 7-miesięczne łosze brunatnemaści.

— **Jarosław** 28. września. Nadspodziewanie pomyślnie działa tutejsza szkoła koszykarska. Zawdzięczyć to należy komitetowi nadzorczemu, który dokłada wszelkich starań, aby szkoła pomyślnie się rozwijała. Kilka Rad powiatowych, tudzież kilka pobliskich gmin przysłały uczniów własnym kosztem. Tym sposobem w ubiegłym roku było około 40 uczniów. Uczniowie ci po większej części już się wykształcili w koszykarstwie i rozeszli się do domów, gdzie będą sami w tej gałęzi przemysłu pracowali i drugim tej nauki udzielali.

Komitet dokłada wszelkich starań, aby i w bieżącym roku pozyskać jak najwięcej uczniów. Wydział krajowy dał w tym roku na utrzymanie szkoły tylko 800 zł., zaś rząd, który zeszłego roku dał znaczną kwotę, w tym roku nic nie ofiarował tylko książki do prowadzenia rachunków z napisami niemieckiemi.

Szkoła koszykarska oprócz tego, że uczy — przyjmuje także obstalunki z różnych stron. Pocieszającym niezmiernie jest objawem, że damy wielkiego świata zainteresowały się wyrobami jarosławskiemi. Panie: Potocka, Czartoryska Romanowa, Dzieduszycka, ks. Leonowa Sapieżyna, Wodzicka i inne, zamiast sprowadzać podobne towary z zagranicy, zamawiają wyroby jarosławskie. Gdyby panie inne poszły za tym przykładem, szkoła jarosławska miałaby dość do czynienia.

Szkoła zjednała sobie szczególną łaskę u księżnej Leonowej Sapieżyny. Księżna urządza u siebie we Lwowie skład koszyków szkoły jarosławskiej na sprzedaż. Jestto w każdym razie uznania godne zainteresowanie się przemysłem krajowym.

— **Chyrów**, 29. września. Na posiedzeniu Rady gminnej dnia 29. b. m. odbytej uchwalono przez powstanie i przy okrzyku „niech żyją" wyrazić podziękowanie pp. posłom Józefowi Tyszkowskiemu i Janowi hr. Zamojskiemu za ich inicjatywę i gorliwe przeprowadzenie w sejmie sprawy, aby monarchę uprosić o łaskawe oddanie zamku na Wawelu na rezydencję królewską, a która to myśl tak łaskawie przyjętą i urzeczywistnioną została. Polecono oraz zwierzchności gminy, aby podziękowanie to pp. posłom zakomunikowała.

— **Z Zakopanego.** Od kilku dni mieliśmy nieustanny ulewny deszcz, a w końcu nawet spadły śniegi. Wskutek tego drogi w straszliwy sposób popsute, a przez wezbrane wody mosty na strumieniach i rzekach zrujnowane i zepsute zostały. Droga między Zakopanem i Nowym Targiem niepodobna do przebycia. Komunikacja wszelka przerwana i przez dni cztery byliśmy odcięci zupełnie od reszty świata. Poczty nawet nie dochodziły. — Wczoraj dopiero po wielu usiłowaniach i z narażeniem nieledwie życia, poczta konna zdołała się dostać, gdyż o jeździe kołowej marzyć nawet niepodobna. Wiele osób przebywających tu dotychczas wstrzymało się z wyjazdem aż do naprawy dróg i przywrócenia bezpiecznej komunikacji.

— **Zagadkowe samobójstwo.** W dniu 10. września w Szczuczynie, w gub. Łomżyńskiej, na polu zabił się wystrzałem z rewolweru kwaterujący w mieście dowódca dywizjonu pułku dragonów, podpułkownik Medjanów. Przyczyna samobójstwa nie jest wcale wiadomą. Nikt się jej nawet nie domyśla. Przy zabitym znaleziono list do kolegi, w którym objaśnia, że przyczyna powodująca odebranie sobie życia, jest tajemnicą, którą unosi ze sobą do grobu. Podpułkownik M. pozostawił żonę i dwoje drobnych dzieci.

— **Trucicielka.** We wsi Sławocinku, w pow bialskim, włościanka Anna Zozula za pomocą otrucia pozbawiła życia własnego teścia, Stefana Zozulę. Wsypała mu ona truciznę do jedzenia pod czas obiadu. Starzec liczył już lat 74. Winna została przytrzymaną.

— **Zbrodnia.** Z Wołkowysk donoszą, że dwaj aresztanci, wyprawieni z miejscowego więzienia do Grodna pod strażą czterech żołnierzy, na drodze otruli ich — i zbiegli. Zbrodniarze ci skazani byli na ciężkie roboty za zabójstwa i inne występki; mieli być właśnie z Grodna wysłani na Syberję. W drodze zbrodniarzom towarzyszyły za pozwoleniem władzy, która nie widziała w tem nic niewłaściwego, ich żony. One to właśnie zadały żołnierzom w jadle — strychninę. Energiczne poszukiwania zbrodniarzy i ich żon zostały zarządzone. Dotąd przecież nie pochwycono trucicieli.

— **Ohydnej zbrodni** widownią był zeszłego czwartku Amsterdam. Jakiś porządnie ubrany człowiek zajechał powozem przed szkołę, kazał wywołać 13-letniego chłopca, syna bogatego bankiera i uwiózł go z sobą. Następnego dnia bankier otrzymał list, w którym go zawiadomiono, że chłopiec zostanie zamordowany, jeżeli nie nadeszle natychmiast w oznaczone miejsce 75.000 zlr. Ojciec udał się do policji; zarządzono usilne poszukiwania, za porwanym chłopczyną, ale napróżno. Następnego dnia znaleziono ciało chłopca przeszyte sześć razy puginałem. Jest nadzieja, że zdołają odszukać potwornego zbrodniarza.

— **O polkę.** W Jassberenyi na Węgrzech przyszło ostatniej niedzieli do bójki między chłopami a wojskiem. Rzecz miała się tak: W kawiarni urządzali młodzi chłopacy wiejscy bal, na który nadeszło około trzydziestu kanonierów, samych Czechów. Zabawa szła z początku doskonale. Czasi zaproponowali zaraz z początku polkę, chłopcy przystali na to. Gdy jednak kanonierzy ciągle kazali grać sobie polkę, powstała kłótnia, a od słów przyszło do broni. Pijane żołdactwo cięło na wszystkie strony gołemi szablami. Tymczasem chłopcom podano z za okien szable i drągi, i bójka rozpoczęła się na dobre. Niedługo zebrało się przed

kawiarnią przeszło 200 chłopów, którzy wraz z komisarzem policji i dziesięciu pandurami wpadli na kanonierów, by ich rozbroić. Żaden Czech zdaje się nie byłby wyszedł żywcem, gdyby w czas jeszcze nie była przybyła kompania piechoty która rozpędziła chłopów. Wielu aresztowano, a ranionych jest mnóstwo.

— **Po amerykańsku.** Pewna matka wysłała jedenastoletniego synka swego imieniem Casey Pemmel z Cansas do Filadelfii jako towar, przywiesiwszy mu u szyi tabliczkę z adresem do „Isaaka Buzley". Na kolei wystawiono na niego kwit, jak na paczkę — i tak przejechał bez przeszkody 1900 kilometrów. Gdy mu się jeść lub pić zachciało, wyjmował konduktor z jego torebki pieniądze i w książeczce zapisywał, ile wydawał dla „nr. 5213."

— **Z pośród krajów**, o których gazety mają często sposobność wspominania, najmniej zapewne znaną jest ogółowi Turkomanja. Turkomanja jest to step rozległy, obejmujący 9000 mil kwadratowych, graniczący na zachód z morzem Kaspijskiem, na południe z Persją i Afganistanem, na północowschód z Bucharą i Chiwą. Część granicząca z morzem Kaspijskiem nazywa się krajem Zakaspijskim. Na ogromnym tym obszarze ludność jest bardzo skąpo rozrzucona, bo zaledwie obejmuje jeden milion mieszkańców zaledwie. Wody tam nie brak, większa jednak część kraju stanowi pustynię, otaczającą liczne oazy, zkąd wybiegają w różne strony drogi, któremi karawany posuwać się mogą. — Oprócz Turkomanów ludność stanowią ku północy Kirgizi, oraz dosyć znaczna liczba Persów i Afganów. Turkomani związani są jednym językiem i religją (sunnici) dzielą się na plemiona, dalej na hordy, i nakoniec na rody, stanowiące jakby klasy.

Najważniejszem jak i najbitniejszem plemieniem są Teke-Turkomani, których część jedna zamieszkuje oazę Teke, druga oazę Merw. Uorganizowanej władzy plemiona nie posiadają, wszystkie żyją we wzajemnej nieprzyjaźni, a rabunek stanowi główne ich zajęcie.

— **Moskiewski nihilista.** Przed rokiem prawie w jednej z petersburgskich fabryk maszynowych zjawił się młody człowiek, by jak powiadał z polecenia wychodzącego w Kałudze dziennika prowincjonalnego, oglądnąć niektóre prasy drukarskie ręczne najnowszej konstrukcji. Przy oglądaniu tych maszyn okazał wiele perfekcji i znajomości rzeczy, i wydawał się za byłego ucznia petersburgskiego instytutu technologicznego, a napomknął też, że jest rodem z prowincji i czasowo tylko w stolicy przebywa. Żadna z będących na składzie maszyn nie podobała mu się, przeto zamówił u fabrykanta maszynę według pięknie wykonanego modelu, który miał ze sobą, i zgodził się zapłacić 500 rubli. Wkrótce też osobiście przybył po prasę, zapłacił fabrykantowi umówioną cenę i wyjechał niby... do Kaługi. Ta sama prasa właśnie figuruje dziś jako ważny *corpus delicti* w rękach byłego III oddziału, i to jeszcze z całym „satzem" drukarskim ostatniego numeru rewolucyjnego pisma *Czornyj Pered ł*, tak jak ją policja w redakcji tego pisma na Wasilewskim Ostrowie skonfiskowała. Schwytanę wówczas trzech nihilistów zatrudnionych przy maszynie, wszyscy jednak wzbraniali się udzielić jakichkolwiek wyjaśnień o pochodzeniu prasy, z której markę fabryczną usunięte. To utrudniło dalsze poszukiwania policji, — cytowano masę fabrykantów do III oddziału; żaden nie mógł uznać prasy jako swoją, aż wreszcie przed kilkoma dniami przypadkiem poznał ją właściwy fabrykant. Przy konfrontacji tegoż z uwięzionymi nihilistami, poznał fabrykant w jednym z nich rzekomego przybysza z Kaługi, który maszynę zamówił. Nihilista zaprzecza wszystkiemu — co mu, zdaje się niewiele pomoże.

— **Co kosztował III. oddział** przybocznej Kancelarji carskiej? W tym względzie podaje *Gołos* ciekawe szczegóły: Roczna pensja szefa wynosiła 18.000 rubli, oprócz 3000 rubli na konie i powozy; zastępca naczelnika pobierał 7000 r., a 50 urzędników tej kancelarji kosztowało razem 65.000, nie licząc już 558.957 r. wypłacanych na rozmaite tajne wydatki. Zarząd kancelarji otrzymywał na opał, oświetlenie i służbę 10.000 r.; porto od listów i telegramów wynosiło rocznie 5000 r.

— **1900-letnia rocznica** urodzin Wirgiliego, przypada we wrześniu 1882 r. Mieszkańcy jego rodzinnego miasta Mantuy postanowili otworzyć subskrypcję, zapraszając do udziału cały cywilizowany świat, w celu postawienia wielkiemu poecie godnego jego sławie pomnika.

— **Lew w Londynie.** Zeszłej niedzieli wyrwał się z cyrku Sangera lew z klatki, w chwili gdy ją transportowano z jednego miejsca na drugie. Poczuwszy się na wolności puścił się pędem przez miasto — na świeże powietrze, nie uczyniwszy nikomu najmniejszej szkody. Obecnie płata się w okolicy Banstead, i napełnia ją całą ogromnym strachem. Dotychczas rozszarpał tylko jedną kobietę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa na posiedzeniu swojem z dnia 24. września b. r. uchwaliła:

1. Przedłożyć wys. c. k. namiestnictwu do zatwierdzenia nominację zaprzysięgłych strzczników dla interesów towarowych.

2. Wniosek radnego p. Stanisława Markiewicza względem przedstawienia wys. rządowi, aby celem podniesienia drobnego przemysłu w przyszłości dostawy dla wojska powierzane były ile możności producentom samym lub korporacjom przemysłowym, a nie jak dotychczas wyłącznie kapitalistom, — tudzież aby przy dostawach uwzględniane były pojedyncze kraje w stosunku do opłacanych podatków, — przydzieliła Izba do sprawozdania komisji przemysłowej.

Z dniem 1/13. stycznia 1881 r. wchodzą w Moskwie znaczne zmiany co do ocłenia żelaza, stali, wyrobów metalowych i maszyn.

Zwraca się zatem uwagę pp. kupców i przemysłowców na te zmiany z tym dodatkiem, że dołożony tekst odnośnego rozporządzenia moskiewskiego zamieszczony jest w czasopiśmie *Austria* z dnia 28. sierpnia 1880 nr. 35, które interesanci przeglądać mogą w biurze Izby handlowej.

Lwów dnia 30. września 1880.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Prezydent: *Simon* m. p. — Sekretarz: *M. Bodyński* m. p.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. sierpnia z. r. 3068 stron 901.225 złr. 61 ct., w miesiącu wrześniu włożyło 187 stron 31.228 złr. 39 ct.; wyjęło zaś: 197 stron 29.595 złr. 84 ct.; przybyło zatem 1.630 złr. 55 ct.

Stan wkładek z dniem 30. września wynosi z 3045 stron 902.856 złr. 16 ct.

Lwów dnia 1. paździer. **Sprawozdanie** tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia. (Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 80 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica 9·— do 10·25 zł., — żyto od 8·50 do 9·— zł., — jęczmień od 5·50 do 7·— zł., — owies od 4·80 do 6·75 zł., — hreczka od 6·40 do 6·75 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6·— do 7·25 zł., — kukurudza nowa od 5·80 do 6·50 zł., — proso od 6·— do 6·25 zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6·50 do 10·— zł., — groch pastewny od 6·25 do 7·— zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 5·— do 12·— zł., — bobik od 6·— do 6·25 zł., — wyka od 5·— do 5·40 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 18 do 48·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., podlednia od — do —·— zł., — tymotka od 20·— do 21·— zł., — anyż mos. od 36·— do 38·— zł., anyż płaski od 36·— do 41·— zł., — kminek od 26·— do 28·— zł.

Nasiona oleiste za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 11·25 zł., do 12·— zł., rzepak letni od 11·— do 11·25 zł., — rzepik zimowy od 11·— do 11·25 zł., — rzepik letni od 10·50 do 11·— zł., lnianka od 9·— do 9·60 zł., — nasienie lniane od 11·50 do 12·50 zł., — nasienie konopne od 7·50 do 7·75 zł.

Chmiel za 100 kilogr.: od 50 do 55 zł.

Wełna za 100 kilogr.: od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 32·— do 32·70 zł.

Wiedeń, d. 30. września. Na dzisiejszy targ przywieziono cieląt 1950, zabitych wieprzów 382, żywych owiec 410, żywych owiec 7547, żywej nierogacizny galicyjskiej 1669.

Cielęta płacono żywe 34 do 40 zł., zabite cielęta 36 do 50 i 54 zł., zabite wieprze 48 do 54 i 58 złr., zabite owce 30 do 37 i 42 złr., żywe owce po sztuce 4·25 do 9 zł. i do 12 zł., lekki towar 35 do 38 i 40 zł., za 100 kilo wagi.

Galicyjska nierogacizna żywa 35 do 38 i 40 do 42 zł.; węgierska 48 do 53 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Na wczorajszym targu płacono kontumacyjne woły stajenne 54½, do 59 złr. Z pasz zad płacono 51 do 56 złr.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Śledztwo w sprawie osób, oskarżonych o wysadzenie w powietrze w pałacu Zimowym, jest ukończone, rozprawy zaś sądowe odbędą się d. 20. grudnia. Przez ten czas miały być zbierane wiadomości o nieznanych dotąd uczestnikach zamachu. Oskarżenie opisuje szczegółowo wewnętrzne urządzenie pałacu Zimowego i organizację stronnictwa nihilistycznego do d. 5. lutego. Wybuch, podług zeznań przyrzeczonych, nastąpić miał w wyspie Wasilewskiej, imieniem Iwanowa, dlatego nie miał oczekiwanych następstw, że był wykonany przez „stolarzy" znacznie wcześniej, nim zdołano podłożyć całą masę dynamitu i piroksylinu naznaczoną przez komitet. Po upływie tego okoliczności śledztwo wykryło, skąd nihiliści dostawali tak znaczną ilość materyj wybuchowych i jakiemi drogami je przewozili. Prawie wszystkie materje wybuchowe, jakie posiadali nihiliści, przygotowywały się w Szwecji i przywożone były wyłącznie przez Kronstad i celną komorę morską w Petersburgu, która z naganem niedbalstwem rewidowała przychodzące okręty, z których materje wybuchowe rozchodziły się po Moskwie. Tą drogą także w ostatnich latach rozchodziły się niezmiernie niebezpieczne dla państwa druki, ale także książki i gazety, nam Hercenowskiej agitacji. Okoliczność ta dowadnia związek nowo-nihilistycznej partji z ludźmi *Kołokoła* z szóstego dziesiątka lat bieżącego wieku, i tem tłómaczy się dziwny objaw, że wszelkie najsurowsze rewizje na komorach na nic nigdy się nie zdały. W liczbie świadków wezwanych do śledztwa znajduje się zarządzający dworskiem biurem budowniczem i komendant Pałacu zimowego, następnie oficerowie leibgwardji pułku finlandzkiego, którzy byli na straży w d. 5 lutego, mianowicie pułkownik Strojew i naczelnik straży sztabs-kapitan Wolskij."

Od kilku dni krążyła w Petersburgu pogłoska o zaburzeniu spokoju publicznego w Rydze w skutek zajścia między tamecznymi słuchaczami politechniki. Niektóre z petersburgskich gazet usiłują tej historji nadać jakieś polityczne znaczenie, i rzecz dziwna, poruszają namiętności młodzieży. występowaniem co najmniej nietaktownem. Dla uspokojenia więc interesowanych czujemy się w obowiązku objaśnić całe zdarzenie wobec listu oryginalnego, jaki w tych dniach otrzymaliśmy. Zajście zdarzyło się między członkiem stowarzyszenia „Arkonia", a tak zwanym „dzikim", to jest nienależącym do żadnej korporacji. Rzecz poszła o błahostkę, o miejsce na pierwszej lekcji. Ferwor młodzieńczy z drobnostki doprowadził do zapasów, które jednak stanowczo żadnej cechy narodowościowej mieć nie mogły i nie miały, a dalej nie były żadnym zbiorowym napadem na jednostkę, lecz kłótnią i bójką między dwoma studentami, z których jeden nie chciał przyjąć walki wedle przepisów przyjętych przez stowarzyszonych „Arkonii", a drugi nieprzyjmującego trzykrotnie uderzył laską. Relegowanie czasowe dwóch studentów zakończyło konflikt.

Wiedeń d. 1. października. Delegacje będą na 19. b. m. do Budapesztu zwołane. — „Wiener Abendpost" (wieczorny dodatek do „Wiener Ztg.") wyszła dzisiaj przeobrażona, i oświadcza, że wcale nie myśli być organem borb, że owszem droga, którą zmierza, w kierunku wprost przeciwnym prowadzi. Dąży do miru, porozumienia, uchylenia nieporozumień i przekręcań, co jak chwast zaległy pole, które tak bardzo byłoby wydatnem dla pracy poważnej, użyźniającej. Zmuszona jednak nie ulęknie się i walki za konstytucję, która jest prawem wszystkich, za prawo do prawdy, która się ludności należy od wszystkich, którzy czy to się czują czy są powołanymi do przewodniczenia ludności. — Zarazem donosi „Wiener Abp.", że sejm dolno-austrjacki został zwołany na 7. b. m. (da dania pomocy okolicom powodzią dotkniętym; p. r.), tudzież że czeska krajowa Rada szkolna już jest rekonstytucwana.

Wiedeń d. 1. października. „Polit. Corresp." donosi z Konstantynopola dnia dzisiejszego: Stanowczo znowu podnoszą możliwość wyszukania drogi do załatwienia sprawy czarnogórskiej. Zdaje się, że Porta, uląkłszy się skutków swego postępowania szuka sposobu, aby przez utorowanie należytego załatwienia demonstrację flotową zrobić zbyteczną. Dalej donosi „Polit. Corresp." z pewnego źródła, że flota demonstracyjna d. 4. b. m. opuści Gravosę i stanie na kotwicy w zatoce Kotarskiej. O zamiarze, który przypisują Albańczykom w Dulcignie, wywieszenia chorągwi austrjackiej i ofiarowania Dulcigna Austrji, w tutejszych kołach kompetentnych nic niewiadomo.

Londyn d. 1. października. Z dobrych źródeł donosi „Times," że rozbierane na wczorajszej naradzie gabinetowej informacje dają nadzieję pomyślnego załatwienia; alians mocarstw, pomimo przeszkód, stał się prawdopodobnie jeszcze silniejszym niż dotąd.

Londyn d. 1. października. Według „Daily News" Rada gabinetowa w zupełności pochwaliła akcję ambasadorów w Konstantynopolu. Rząd wcale nie myśli o zmianie swego postanowienia. Wszyscy ministrowie na to się zgadzają, że nowa zwłoka albo dalszy upor Porty akcję w Dardanelach możeby konieczną uczyniły. Hartington odjechał do Balmoralu do królowej z propozycjami gabinetu.

Rzym d. 1. października. Mocarstwa na żądanie Porty przedłużyły termin oddania Dulcigna do 3. b. m. „Diritto" zaprzecza pogłosce o zawarciu przymierza angielsko-włoskiego, mimo że stosunki wzajemne tych państw są prawdziwie kordjalne. Pogłoska o poruczeniu jednemu z mocarstw przeprowadzenia traktatu berlińskiego, jest także zmyślona. Królestwo greccy spodziewani są jutro w Monzy.

Bruksela d. 1. października. Według „Independance" zaszły w Hayle pod Brugges niepokoje. Rząd bowiem wysłał specjalną komisję dla przeprowadzenia ustawy szkolnej, ale chłopi zebrali się wypędzić komisję. Komisja zażądała pomocy wojskowej. Żandarmi dali ognia, i jednego chłopa zabi'i a drugiego ciężko zranili.

Londyn d. 1. października wieczór. Na poniedziałek ponownie zwołana Rada gabinetowa. Z tego powodu wstrzymał się Hartington z wyjazdem do królowej.

Rzym d. 2. października. Ogłoszona dzisiaj encyklika papieżka z d. 30. z. m. rozciąga święto św. Cyryla i Metodego na cały kościoł katolicki, i zatwierdza naznaczony na to święto przez Piusa IX. dzień 5. lipca. Encyklika przypomina w tej mierze prośby i adresa kilku biskupów na soborze watykańskim; wskazuje na zaszłą zmianę w politycznem położeniu kilku krajów słowiańskich; opowiada dzieje ich apostolstwa w Bośnii, Hercegowinie, Bułgarji, Serbii, Galicji a nawet Moskwie; podnosi troskliwość papieży dla krajów słowiańskich. W końcu dziękuje Ojciec św. Opatrzności, że nastręczyła mu sposobność do okazania swej życzliwości ojcowskiej dla krajów słowiańskich.

Przyjechali dnia 2 października 1880.

HOTEL ŻORZA: H. hr. Wilczek z Samokląski. A. Petrovics z Odessy. M. Kęplicz z Myszkowie. A. Rakowski z Królestwa. A. Rodic z Trybuchowa. S. Sozański z Błażowa. E. Weźniakowski z Ostrowa.

HOTEL EUROPEJSKI: Gisel, marsz. porucz. z Wiednia. G. Gostarski i dr. J. Rosner z Krakowa. A. Lambeaur z Antwerpii. L Renleaur z Lüttich. Z. Türk z Pesztu.

HOTEL LANGA: K. Kraus z Wiednia. E Razmo z Botzen. J. Lion z Wrocławia.

HOTEL ANGIELSKI: J. hr. Tarnowski z Wołynia. Dr. M. Eminowicz ze Stanisławowa. J. Janicki z Ostrowca. L. Janocha z Obertyna. St. Oczosalski z Rusiatycz.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Drzewiecki z Brodów. W. Myszkowski z Keltschen. A. Walewska z Wołynia.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 4 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 min. 52 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połud pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 50 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 3 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 3 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 1. Października 1880.
godzina 2 minut 26. popołudniu.

Losy kredytowe	—.—	Węgier. kred.	249 50
Anglo-austr.	118 25	Unionsbank	108.70
Kolej Kar. Lud.	275.—	Nordbahn	244.—
Kolej Połud.	81.—	Kolej Alföld.	153.—
Kolej Elżbiety	189.50	Kolej Lw.-czer.	164.—
Węg. Nordostb	144.50	Wied. Comunal.	116.75
Węg. obl. p. w zł.	84 50	Galiz. indemnal.	97.—
Losy z r. 1864	171 25	Kolej siedmiog.	106 80
Renta węg. 6%	108.05	Losy tureckie	—.—
Bankverein	130.25	Rosy. rubel pap.	1.21.¼
Losy węgier.	107.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie silne.

Wiedeń d. 2 października
godzina 10 minut 42 przed południem:

Akcje kredytowe	283.10	Anglo-austrjac.	118 40
Kolei Kar. Lud.	275.—	Kolej Połudn.	81 20
Unionsbank	109.25	Napoleondor	9 38½
Rosyj banknoty	1.21¼	Usposobienie: stałe.	

Berlin d. 1. października
godzina 4 minut 25 po południu:

Rosyjs. bank.	208.55	Akcje kredyt	487 50
Lombardy	139.50	Galicyjskie	118 75
Kolei Rumuń.	53.75	Austr. banku	171 85

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 50	98 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 50	92 —

Lwów. dnia 1. października 1880.

Lwów, z Izby handlowej, 2 października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	273 75	276 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	163 —	166 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296 —	300 —
„ kredyt galic. po 200 złr.	250 —	— —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prot. w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 4 „ „	91 40	92 40
„ „ „ 5 „ okres	97 —	98 —
Banku hypot. galic. 6 prct.	101 —	102 —
Galic. Zakł. kred. włośc 6 prct.	102 —	104 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	99 —	91 —
IV. Obligi za 100 złr		
Indemnizacyjne galicyjskie	96 80	97 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	99 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa	19 50	21 25
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
„ cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 35	9 45
Półimperjał rosyjski	9 65	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 56	1 78
„ „ papierowy	1 20	1 22
100 marek niemieckich	57 90	58 60
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

W Korczynie, gubernii kieleckiej, odbył się dnia 26. września ślub p. Janusza Sadowskiego z panną Anną O'Regan, irlandką.

Wiedeń 30. września.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	71 20	71 35
„ „ w srebrze 5 „	72 25	72 40
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	121 —	122 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 25	130 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	132 —	132 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	171 25	171 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	142 75	143 50
Renta złota 11 prc.	87 75	87 90
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	97 —	97 50
Bukowińskie	94 —	95 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	107 45	107 60
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	122 —	122 50
Węgierska poż. po 100 złr.	107 —	107 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	117 —	117 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	281 25	281 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	247 25	247 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	780	790
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	819 —	820 —
Unionsbank po 100 złr.	107 30	107 50
Verkehrsbank pow po 140 zł.	125 50	126 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	128 25	128 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	71 50	72 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	152 50	153 —
Elżbiety „ 200 „ „	189 —	189 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2438 —	2448 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	166 —	167 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	272 75	273 25
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	13 —	13 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	162 —	163 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	173 25	173 75
„ „ lit. B. „ 200 „	194 25	194 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	157 25	157 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	137 —	137 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	275 —	275 50
Südbahn po 200 zł. sr.	80 —	80 50
Tramway wied. po 170 zł.	197 50	198
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	137 50	138 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	142 50	143 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	144 25	144 75
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 —	117 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 75	92 25
„ „ „ 5 „ „	97 60	97 80
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 60	101 90
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	104 —	104 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	101 90	102 05
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	88 50	89 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 —	89 50
Cseska z 300 złr. sr. w. a.	— —	95 —
Elżbiety po 5 pro. sr.	99 —	99 25
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 —	98 50
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	100 —
„ „ 1872 5 „ „ „	102 —	102 40
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.	105 50	106
„ „ 5 „ w. a.	101 75	— —
„ „ 5 „ srebr.	104 —	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	105 —	— —
„ II. em. 5 pro.	102 75	103 —
„ III. em. 1871 300	102 75	103 —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	89 80	90 10
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98 —	98 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	89 75	90 25
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	89 30	89 70
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	93 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	92 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	92 —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 pret.	81 25	81 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	— —	— —
Klary po 40 złr. m. k.	39 —	40
Insbruckie prem. poż.	23 —	24 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 70	20 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	41 —	41 50
Palffy po 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17 -	18 -
K. Salm po 40 zł. m. k.	49 50	50 —
Solnogrodzkie prem. poż.	21 —	22 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 75	48 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	32	33 —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	41 50	42 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 40	57 50
Frankfurt 100 mark.	57 40	57 50
Hamburg 100 mark	57 40	57 50
Londyn 100 fnt. szterl.	118 15	118 30
Paryż 100 franków	46 50	46 55

Winogrona kuracyjne z Vöslau,

szczepu włoskiego, poleca tak w miejscu, jakoteż zamówienia na prowincję odwrotnie uskutecznia

F. W. Królikowski

3360 WE LWOWIE. 1—1

Nauczyciel prywatny filolog,

znający także język francuski, poszukuje umieszczenia na wsi do chłopców, **z klas gimnazjalnych.** Adresować proszę: **K. Z.** Lwów, Podzamcze post. rest.

3784 1—3

Dramat Juliusza Słowackiego

Lilla Weneda

wielka płaskorzeźba galwanoplastyczna, pomysłu i wykonania znanego rzeźbiarza Tadeusza Błotnickiego, będzie udzielona jako

Premium za r. 1880

wszystkim prenumeratorom

„Tygodnia Polskiego“

za dopłatą złr. 1.50 (i na opakowanie na prowincji 50 ct.).

Cena sklepowa tego dzieła sztuki wynosić będzie złr. 12.

Prenumerata „Tygodnia polskiego“ wynosi:

We Lwowie rocznie	złr.	14.—
„ półrocznie	„	7.—
„ kwartalnie	„	3.50
Na prowincji rocznie	„	17.60
„ półrocznie	„	8.80
„ kwartalnie	„	4.40

Prenumeratę należy wysełać pod adresem:

Księgarnia Polska

A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego

we Lwowie plac Halicki l. 14.

Feslawskie i badeńskie Winogrona kuracyjne,

wysyła w najszlachetniejszej jakości, opakowane w koszach po 5 kilo, po 2 zł. 50 ct. Opakowanie i porto pocztowe bezpłatne do całej Galicji i Bukowiny. 3448 2—4

Zamówienia, których wysyłki najstaranniej będą uskutecznione, upraszam poczynić za nadesłaniem gotówki.

Anton Riess,

kupiec w Baden pod Wiedniem.

Winogrona

wysyłam dziennie pocztą i koleją żelazną w różnych gatunkach, jakoteż najlepsze do kuracji:

		za kilogr.
budzyńskie białe i czarne od ct.	25	do 45
feslawskie białe i czerwone „ „	45	„ 60
śliwki „ „	16	„ 25
brzoskwinie „ „	35	„ 50

królewska papryka z opisem do używania w potrawach od złr. 1 do 1.40 za kilogr.

Upraszam o łaskawe zlecenia

3771 **Tomasz Gurowicz,**

5—10 VII, Königsgasse 11, Budapeszt.

J. Neuhöfer

c. k. nadworny

optykimechanik

we Lwowie,

ulica Karola Ludwika l. 9.,

róg ulicy Sykstuskiej,

poleca Szanownej P. T. publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:

Okulary, ćwikiery rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 zł. począwszy i wyżej.
Lornetki ręczne w oprawie rogowej szyldkretowej, srebrnej, złotej, z perłowej macicy i słoniowej kości.
Lornety teatralne od 3 złr. i wyżej.
Binokle wojskowe od 16 zł. i wyżej.
Dalekowidze od 2 złr. i wyżej.
Teleskopy, pespektywy myśliwskie.
Mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.
Barometry metalowe (Aneroidy) od 5 złr. i wyżej.
Termometry rozmaite od 30 ct. i wyż.
Alkoholometry po zł. 2.50, 3.50 i 5.
Sacharometry po zł. 2 50 i 3 80.
Areometry i manometry do kotłów parowych.
Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajscajgi, calówki (Zoelstöcke), łańcuchy miernicze.
Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.
Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.

Naprawy we wspomnianych artykułach, przyjmuje się i oblicza jak najtaniej.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osebiście kupiony albo sprowadzony przedmiot odmienić można, jeśli nieodpowiedni, w ciągu dni 14.

J. Neuhöfer,

c. k. nadworny optyk i mechanik we Lwowie, ul. Karola Ludwika, l. 9, róg ulicy Sykstuskiej.

8750 1—12

Z końcem b. m. opuści prasę dzieło pod tyt.:

Pamiątka

podróży cesarza

Franciszka Józefa I.

po Galicji w roku 1880.

zebrał i ułożył **A. Nowolecki.**

Dzieło to wydane zostanie w pięknej edycji w formacie dużej 8ki, objętości niemniej 10 arkuszy druku z portretami Cesarza, Cesarzowej i Arcyksięcia Rudolfa następcy tronu.

Cena dzieła na pięknym welinowym papierze 1 złr. 50 ct., zaś na papierze zwyczajnym 1 złr.

Ułatwia się przedpłatę w ten sposób że rozdzielona być może na dwie równe połowy tj. przy zamówieniu uiszcza się pierwsza połowa ceny, druga zaś po wyjściu dzieła.

Wszelkie zamówienia i przedpłatę przyjmuje **H. Nowolecka,** biuro zamieszczeń naszych ogłoszeń i nadesłanych lub księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie, tudzież wszystkie inne księgarnie i administracja „Czasu“. 3334 2—4

Przy tej sposobności wydawca upraszą o podawanie szczegółów uroczystości w przyjęciu Najj. Pana, jakoteż i osób biorących udział w przyjęciu Najj. Pana a o których wzmianka w sprawozdaniach dziennikarskich pominiętą została.

MATERJE JEDWABNE,

PŁÓTNA, PERKALE, BIELIZNA STOŁOWA,

Bielizna damska, Pończochy,

Sznurówki francuskie

W MAGAZYNIE

ROMANA WOJCZYŃSKIEGO

i L. KISIELEWSKIEGO,

we Lwowie plac Marjacki liczba 10.

INJECTION BROU

Sprawdzowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolasza i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Rzdyka, w Czerniowcach Gollohowskiego

3400 40—52

Broń Magazyn broni FRANCISZKA EHRLICHA

we Lwowie w Rynku pod l. 22.

tania dobra i prawdziwa belgijska dostać można tylko w tak zwanym

Pojedynki kapiszone od zł. 2.50 do 9.50

Dubeltówki kapiszone od 11 do 45 zł.

Dubeltówki systemu Lefaucheux od 20 do 120 zł.

Dubeltówki systemu Lancaster od 35 do 150 zł.

Dubeltówki na Centralfeuer od 60 do 180 zł.

Rewolwery 6 strzałowe od 8 do 30 zł.

Bolonki do tarczy, sztućce, pistolety, igłówki i karabinki Flobert; Ładunki i przybory myśliwskie w wielkim wyborze.

Warsztat naprawy broni, wyrobiona broń na prowincji; systemy wszystkie w dobrem wykonaniu, zaopatrzonych cechą w naszej fabryce gwarantuje; zamówienia z prowincji ze zwrotem pieniędzy sprzedaję 5 do 30 zł.

Broń

3786



Trumny metalowe

w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca:

handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych

Walentego Stachiewicza

w Tarnopolu (Targowica końska.)

Dyrekcja

Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej

we Lwowie,

spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością,

w Rynku pod l. 17 urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że
a) skontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczki na skrypta,
b) przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nienależących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na takowe książeczki wkładkowe wydaje. Od kwot złożonych, oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:

1. z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie,
2. z krótszem wypowiedzeniem **pięć i pół** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

do 100 złr. bez wypowiedzenia,
od 100 złr. do 500 za 30 dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 1000 „ 60 „ „
„ 1000 „ i reszte kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem.

DYREKTOROWIE: 3730 11—12

Julian Thilsch. Feliks Piątkowski. Aleksander Pilarski.

Do wydzierżawienia hotel

pod

„Białym koniem“

Bliższa wiadomość u pana

Wędrychowskiego,

Zegarmistrza przy ulicy **Karola Ludwika** l. 25. 3787 1—3

Zygmunt Kędzierski

Inżynier

cyw. z upow. rządowem we Lwowie, przeniósł swoje techniczne biuro do własnego domu **pod l. 4, przy ulicy Ochronek.**

3789 1—3

Magazyn

konfekcji damskiej

J. Kühmayera „Następcy“

we Lwowie ulica Hetmańska l. 4.

otrzymał na porę jesienną i zimową co tylko było najmodniejszego zagranicą.

KOSTIUMY wełniane od 15 do 80 zł.
„ filcowe od 10 do 25 zł.
OKRYCIA jesienne od 12 do 50 zł.
WIERZCHY na futra od 20 do 80 zł.
OKRYCIA balowe od 10 do 50 zł. 3762 2—4

Zamówienia uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie. Oraz utrzymujemy wielki wybór jedwabiów czarnych i kolorowych na łokcie.

Nowe kieraty i młocarnie razem od złr. 320 i wyżej, o wymłocie dziennym najmniej 80 kóp przy 1-konnym zaprzęgu.
„ **ręczne młocarnie** z kratą do oddzielania zboża od słomy,
„ **przewoźne kieraty i młócarnie** z przyrządem do czyszczenia,
Lokomobile i młócarnie, siewniki, oryginalne młynki Bakera, cylindry, sieczkarnie, pompy i sikawki, najlepsze pługi i narzędzia rolnicze są w zapasie u 3748 1—?



J. Wychery

Lwów,

ulica Gródecka, l. 47.

Odpis z czasopisma warszawskiego „Tygodnik rolniczy nr. 24“:

„Królem pługów“ wszelako okazał się pług piętrowy J. Wychery ze Lwowa na podobieństwo Sacka budowany. Ze względu na dokładność roboty, kruszenie i układanie skiby, żaden pług inny porównania z nim nie wytrzymuje. Z wierzchu zerznięta rozkruszona i przewrócona darń z ugoru czy przerośniętej uprawki, przykrywaną jest dokładnie drugą skibą o odpowiedniej głębokości i dokładnem rozkruszeniu. Z praktykowanych w kraju pługów jest to bezwarunkowo jedyne narzędzie na ogólne rozpowszechnienie zasługujące, zwłaszcza przy dokładnej uprawie pod wybredne płody gospodarskiej kultury“.—Patrz także „Gazeta Narodowa“ z 26. czerwca b. r.

Nowe katalogi z przeszło 120 rycinami dla pp. gospodarzy gratis.

Używany Lokomobil i młocarnia parowa prawie nowa są tanio do nabycia.

Tylko u Hans Sachs

we Wiedniu,

I. Lichtensteg Nr 1

najelegantsze i najtańsze OBUWIE własnego wyrobu w największym i najobfitszym wyborze.

Wyciąg z ilustrowanego cennika.



Dla pań:

Para sztyfletów skórkowych o mocnych podeszwach 3 zł., para sztyfletów skórkowych na podwójnych podeszwach, kołkowane 3 zł. 50 ct. para sztyfletów z rękawiczkowej skórki, na mocnych podeszwach 4 zł. 50 ct., para cielęcych Kidleder-Rahmschuhen od 5 zł. wyżej. Wszelkie gatunki obuwia domowego skórzanego, z materji z obcasami lub bez tych od 1 zł. do 2 zł. 50 ct., Buciki do spaceru i chodu do wiązania lastykowe i skórkowe od 3 do 4 zł.

Dla mężczyzn:

Para sztyfletów skorkowych cielęcych, na podwójnych podeszwach 4 zł. 50 ct., para cielęcych sztyfletów skórkowych na podwójnych podeszwach, najlepsze 5 zł., para cielęcych sztyfletów, formy Ženst 5 zł. 50 ct., para sztyfletów Kalbs-Kid, najlepsze 5 zł.

Wszelkie gatunki **sztyfletów dla dzieci, dziewcząt i chłopców** tudzież **butów z cholewami** po zdumiewająco tanich cenach. Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło. Coby się niepodobało będzie wymienione. Ilustrowane cenniki wraz po pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.

Skład obuwia „Hans Sachs,“ Wien, I. Lichtensteg Nr. 1.

(Wchód od Rothenthurmstrasse i Hohenmarkt)

Preservatifs

J. N. Schmeidler, Gummifabrik

wyłącznie u mnie prawdziwe, tuzin 1 do 6 złr. wysyła pod dyskrecją franco listownie za łaskawem nadesłaniem należytości lub za zaliczeniem, 2775 4—50

J. N. Schmeidler Gummifabrik

we Wiedniu, VII Stiftgasse 19.

Magazyn towarów bławatnych i płócien

BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców

Lwów, Rynek l. 32.

otrzymał już MATERJE na sezon jesienny i poleca

Wełniaki różnych wyrobów. **Szkoty i brokaty** **AKSAMITY** gładkie i prasowane **Jedwabie** czarne i kolorowe **Chustki** Hymalaja i flanelowe.

Próby na żądanie franko.

WINOGRONA z Vöslau

otrzymuje codziennie świeże i wysełą na prowincję w małych koszykach

J. PADEWSKI, Lwów, Rynek l. 13.

C. GIANI

C. k. nadworny zakład misterstwa **robót tkackich i haftów** ***we Wiedniu I. Seilergasse Nr. 10.***

Obfity skład paramentów kościelnych.

Wykonanie wszystkich w ten zawód wchodzących robót, jakoto: **chorągwi towarzystw, wstążek do chorągwi, całunów** itp. pod gwarancją najrzetelniejszego i najtańszego wykończenia.

Cenniki i wzory bezpłatnie. Dostawy także za spłatami ratalnemi. 2919 9—25

WIEN

4828 **Najlepsze kuracyjne** 1—51

WINOGRONA

feslawskie

codziennie świeże, najstaranniej opakowane w koszykach po 4, 5, 6 do 7 kilo, poleca najtaniej handel

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek, l. 42.

Wyszedł zeszyt III.

STUDIEN über die Judenfrage.

Von einem Geächteten.

Cena zeszytu	I.	40 ct.
„ „	II.	20 „
„ „	III.	40 „

Jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. 3351 1—8

Giełda!!

Już przy obrocie 500—100 zł. można w teraźniejszych korzystnych czasach łatwo 10—20 zł. tygodniowo zyskać. Tak przy kursach podnoszących się lub spadających. Zyski mogą być natychmiast pobrane. Tylko u

Franz Friedländer

Bank und Wechslergeschäft, Wiedeń,

3553 I. Wollzeile 5. 7-15

Odpowiedź na listy bezpłatna.

Materje na suknie damskie

na sezon jesienny i zimowy, najnowsze materje wełniane, jedwabie liońskie, aksamit jedwabny, patent. aksamit we wszystkich kolorach, gładki, w paski i desenie. Materje do ubierania i plusze Skład czarnego Terno i francuzkich kaźmirów.

	metr
500 szt. czarn. terno, czysta wełna —	zł. 48 ct
100 „ „ liońskich jedwabiów	1 „ 50 „
100 „ „ „ Ia	2 „ — „
600 „ „ kaźmierów ind. wszystkich farb	— „ 80 „
1000 Mille point, ciężki towar	— „ 35 „
500 szt. flanelek, podwójnej szerok.	1 „ 05 „

Grand Magazin Prix fix

LEOPOLD LANG

Wiedeń, tylko I., Salvatorgasse 6.

Zlecenia z prowincji rychło za zaliczeniem, na życzenie wzory gratis i franco, które po wyborze zwrócić należy.

8632 5-6

Ponieważ udało mi się nabycie kilku partyj towarów znacznie niżej ceny fabrycznej, przeto sprzedaję je po następnych cenach.

Pled podróżny $3\frac{1}{2}$ metr. dług. $1\frac{1}{2}$ metr. szer., dobra materja szt. zł. 4.25.
Materje na płaszcze deszczowe z dobrej wełny, metr po 1 zł 80 ct.
Materje na mężczkowy, trwałe i dobre, metr po 2 zł. 80 ct.
Materje na spodnie zimowe z dobrej wełny na 1 spodnie 1·17 metr. 8 złr.

Bardzo wielki wybór pięknych materyj na paltoty zimowe, spodnie, ubrania, szewioty, kamgarny, baje, pilśnie, peruviens, doskiug itp.

Jan Stikarowsky

w Bernie (Brünn)

skład fabryczny hurtowny i częściowy.

3481 Wzory opłatnie. 3—16

Donośna i centralna

Broń wyborowa

Strzelby myśliwskie i karabiny salonowe, pistolety i rewolwery

z patentowanej fabryki

M. Arendt

w Lüttich (Belgia)

są po miernych cenach do nabycia we **Lwowie u pp. A. Dzikowskiego i F. Ehrlicha.**

Broń prawdziwa zwyczajnej jakości dobrej opatrzona jest marką fabryczną **M. A.** 3740 4 12

Prawdziwa broń centralna opatrzona marką fabryki **Arendt.**

Na wieczną pamiątkę!

Tylko 3 zł. a. w.

PORTRETY

naturalnej wielkości,



3519 1—12

malujemy po nadesłaniu fotografii w najlepszem wykonaniu i **odpowiednej podobności** tylko po 3 złr. Zadatek przy nadesłaniu obrazu 1 złr. Reszta po dostarczeniu portretu, Czas dostawy 5 do 8 dni. Atelier: **W. Bodascher,** we Wiedniu II grosse Pfargasse 2, B. dawn. Löwengasse

---

A. CISZEK i M. SROKOWSKI

przy ul. Ormiańskiej l. 29.

polecają

swoją nowo otworzoną

PRACOWNIĘ sukien mężkich

łaskawym względom P. T. Publiczności.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najrychlej i pod bardzo przystępnemi warunkami.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 23 we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha Krzyżanowskiego obok Brygidek 3393

KAWĘ

bezpośrednio sprowadzaną, najlepszej, najczystszej jakości aromatycznej, dostarcza w pocztowych wysyłkach po $4\frac{3}{4}$ kilo czystej wagi, ocloną i franko za zaliczeniem:

Perłowa prima	1 zł. 95 ct.	kilo
Ceylon, najlepsza	1 zł. 70 ct.	„
Moka, wybrana	1 „ 75 „	„
Jawa zielona	1 „ 50 „	„
Cuba, najlepsza	1 „ 80 „	„

R. MAITI

w Tryjeście

Wszystkie inne gatunki najtaniej w zapasie. 3765 2—12

Nie tylko każdemu choremu,

lecz i zdrowym, osobliwie zaś każdemu ojcu rodziny poleca się broszurę o 100 str. „Wyciąg bezpłatny z Dra Airy metody naturalnego leczenia.“ Richtera c.k. nadw. księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) przesyła bezpłatnie i pożyteczne dla cierpiących, książka na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. Tak „Wyciąg bezpłatny“ jakoteż i oryginalne, całe ilustrowane dzieło o 500 blisko stron, kosztujące 1 M. = 60 Xr., z przesyłką pocztową 1 M. 20 fen. = 75 Xr. wydane są w języku polskim. Do dostania dostać może we wszystkich księgarniach, lub sprowadzić wprost z Lipska.



3634 1—6

(Tylko hurtownie.)

Wiedeńska fabryka woreczków

na drobną monetę.

IGNAZ PICK,

Wien, II., Grosse Mohrengasse 29.

VICHY

Administracja w Paryżu, 22, boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha i p. Krzyżanowskiego, E. Mendrochowitz i Goldbaum. 1830III 1—22

Prawie rozdarowane!

Objęte od zarządu masy upadłej

„wielkiej fabryki sreber britania“

olbrzymi skład, musi być z powodu zapadłych wielkich wypłat i zupełnego uprzątnienia lokalności

o 75 procent niżej wartości szacunkowej sprzedany,

zatem prawie rozdarowany. Tylko za 6 zł. 70 ct. całli zaledwie połowy wartości wyrobu, otrzymuje się następujący nader doskonały serwis jadalny, który dawniej 30 złr. kosztował, przytem ręczy się, że przedmioty przez 25 lat zawsze białe zostaną.

6 noży stołowych, z desk. ostrzami stalowemi,
6 praw. ang. ze srebra brit. widelców,
6 ciężkich ze srebr. brit. łyżek,
6 najlepszych ze srebra brit. łyżeczek,
1 ciężką ze srebr. brit. chochla,
1 ciężka ze srebr. brit. warzecha,
6 najdelik. cyzelowanych podstawek na szklanki,
6 pyszn. podstawek na noży, ze srebr. brit.
3 piękne ciężkie kubki na jaja,
3 piękne tacki na cukier,
1 pysz. pieprzniczka lub cukrowniczka,
1 sitko do herbaty, najlep. jakości,
2 pyszne lichtarze salonowe,
2 pyszne nasadki do lichtarzów.

50 sztuk.

Wszystkie tu wymienione przedmioty w ilości 50 sztuk pyszńych przedmiotów kosztują razem 3636

6 złr. 70 ct.

Zamówienia za zaliczeniem lub nadesłaniem gotówki jak dalece zapas wystarczy, załatwiają pp.

Blau et Kann, *General-Depot der Brit.-Silber-Fabriken we Wiedniu, I.* Elisabethstrasse Nr. 6.

Setki podziękowań i pism uznania znajdują się do przejrzenia w naszem biurze. Przy zamówieniach wystarczy adres:

Blau et Kann we Wiedniu.

Podług kursu giełdowego

kupno i sprzedaż

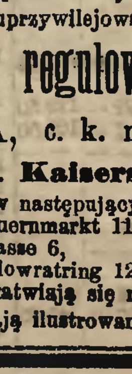
papierów państwowych

tudzież wszelkich walorów zakładowych i spekulacyjnych

Isidor L. Schorstein

Bankgeschäft Wiedeń, I., Wipplingerstrasse Nr. 43 II. Stock (naprzeciwko giełdy.)

Wszystkie w ten zawód wchodzące objaśnienia udzielamy najchętniej i najrychlej. 2757 1—12



Sławne, wszystkie tym podobne wyroby przewyższające, c. k. uprzywilejowane

piece do napełniania, regulowania i wentylacji,

R. GEBURTHA, c. k. nadwor. maszynisty.

we Wiedniu VII. Kaiserstrasse Nr. 71,

są do nabycia w następujących składach:

u pp. Nikolaus Mundt, I. Bauernmarkt 11,
u pp. Wolf & Co., I. Operngasse 6,
u pp. Richard Mauch, V. Kolowratring 12.

Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem. Bliższe objaśnienia podają ilustrowane cenniki. 3681III 1—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.